

# SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

*Pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu*





## **Ekipa „Back Home Warsaw” i Wieczory Uwielbienia.**

Fot.: Karolina Bobrowska, Monika Drężek, Artur Madej, Rafał Zakrzewski



## 78-lecie kanonizacji św. Andrzeja Boboli i sprowadzenia Jego relikwii do Polski

### Od redakcji

Wkraczamy w okres oczekiwania i duchowego przygotowania się na świętowanie narodzenia Chrystusa. Oczekując na parafialne inicjatywy, nawiązując do słów Papieża Franciszka, że: „Czasy, w których żyjemy, nie potrzebują młodych kanapowych”, drukujemy artykuł „Wstańcie, chodźmy”. Przedstawiamy fotografie z pobytu w naszej Parafii gości, przed Świątymi Dniami Młodzieży w Krakowie. Zamieszczamy kolejną informację o Parafii pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli w Polsce. Piszemy o Wieczorach Uwielbienia „Back Home Warsaw” oraz o zespole, który przygotowuje spotkania. Informujemy o działającej przy naszej Parafii od przeszło 50 lat Katolickiej Wspólnocie Francuskojęzycznej św. Andrzeja Boboli (Communauté Catholique Francophone – Saint André Bobola i jej pielgrzymce do miejsc związanych z Chrztem Polski. Informujemy o organizowanych w naszej Parafii rekolekcjach dla dzieci „Spotkanie z Chrystusem”. Relacjonujemy debatę nt. „Czy Kościół potrzebuje nawrócenia?” Zamieszczamy Modlitwę do Jezusa naszego Króla i Pana.

*Na pierwszej stronie okładki:* Narodzenie Chrystusa. Galeria Sztuki Średniowiecznej Muzeum Narodowego w Warszawie, fot. Maciej Gliński

## SANKTUARIUM

### św. ANDRZEJA BOBOLI

*Pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu*

**Wydawca:** Parafia św. Andrzeja Boboli, ul. Rakowiecka 61, 02-532 Warszawa.  
**Redaguje zespół:** ks. Waldemar Borzyszkowski SJ (tel. 54-28-706), Maciej Gliński  
ks. Aleksander Jacyniak SJ, ks. Andrzej Koprowski SJ  
ks. Krzysztof Ołdakowski SJ  
Piotr Ostrowski, Maria Rzeźnicka  
Maryla Topczewska-Metelska, Barbara Zdanowska  
**Adres Redakcji:** ul. Rakowiecka 61, 02-532 Warszawa.  
**Druk:** Zakład Poligraficzny Oja  
**Kontakt:** e-mail: [parakow@jezuici.pl](mailto:parakow@jezuici.pl), [www.jezuici.pl/parakow](http://www.jezuici.pl/parakow)  
Rzymskokatolicka Parafia św. Andrzeja Boboli,  
02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61  
Konto: PBH S.A. O/Warszawa 02 1060 0076 0000 4041 8008 6461

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych; zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów w tekstach.

**Điękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku pisma.**  
ISSN 1505 2701

Pismo jest dostępne na stronie internetowej Sanktuarium Narodowego i Parafii św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski,  
<http://rakowiecka.jezuici.pl/bobola/>

### W numerze

4. Adwent
5. Parafia Św. Andrzeja Boboli w Lidzbarku Warmińskim
6. Wstańcie, chodźmy
7. Rodzina wspólnotą
9. Parafia jako podstawowa struktura Kościoła
11. Czy Kościół potrzebuje nawrócenia?
13. Wieczór Uwielbienia „Back Home Warsaw”
15. Pielgrzymka Wspólnoty Francuskojęzycznej
16. Rekolekcje dla dzieci „Spotkanie z Chrystusem”
17. Św. Paweł z Tarsu i św. Teresa od Dzieciątka Jezus – Drogi Miłości cz.1: „Wszystko jest łaską”
19. Słuchane dwojgiem uszu
20. Jakubowy Szlak w Polsce
22. Odeszła do Pana Teresa Pietrzak
23. Madrość i głupota
24. Niebo w sercu
25. Akt przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana
25. Modlitwa do Jezusa naszego Króla i Pana
26. Z życia Parafii
30. Idą święta
30. Życzenia ks. Proboszcza

---

# Adwent

---

Okresy liturgiczne „roku kościelnego”, czasu odczytywanego w perspektywie wiary, są swoistą mapą „ścieżek życia” (Ps 16,11), jakimi Pan idzie ze swoim ludem poprzez historię. Księga Rodzaju mówi o dziele stworzenia, którego uwieńczeniem było stworzenie człowieka, mężczyzny i kobiety, na Boże podobieństwo, usytuowanie ich „w świecie”, by w nim żyli, by im służył, by go rozwijali (1,1-2,4a). Ewangelia Jana podkreśla pogmatwany bieg historii. Na początku było Słowo. Słowo było u Boga. Wszystko przez Nie się stało. Bez Niego nic się nie stało. W Nim było życie. Życie było światłością ludzi. To Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. Przyszło do swojej własności, a swoi go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi. Tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy z Boga się narodzili. Ewangelista przytacza słowa Jana Chrzciciela o Panu: „z Jego pełni wszyscyśmy otrzymali, łaskę po łasce”.

Adwent jest okresem, kiedy jako chrześcijanie „wracamy do Początku”, do punktu startowego, jakim było i jest Słowo. Wspominamy oczekiwanie Starego Przymierza, wydarzenia, poprzez które Lud Boży, szerzej – ludzkość – dojrzewiała do etapu, jakim było narodzenie Jezusa w Betlejem. Czynimy to nie „w abstrakcji”, ale jako Kościół, jako wspólnota posłanych przez Jezusa z Dobrą Nowiną o wydarzeniu, jakim jest Narodzony w Betlejem, skupiający uczniów nad jeziorem Genezaret, w Judei i Jeruzolimie, fascynujący tłumy, ale i budzący poczucie zagrożenia dla faryzeuszy i uczonych w Piśmie, dla mechanizmów społecznych i politycznych, które im służyły; wyrzucony poza miasto, poza ziemię, na Krzyż, ale i mocą Ojca Zmartwychwstały. Co więcej, zmierzamy do Jego powtórnego przyjścia i naszego spotkania u kresu czasu.

Ewangelie pokazują, że dla Jezusa „Początek” oznacza ciągłość, trwanie zamysłu Boga Stwórcy. Słowo Ojca, które jest Początkiem jest obecne poprzez całą historię, jest trwałym impulsem i miarą historii. Jest zamysłem Stwórcy, a nie zwykłym ele-

mentem procesów historycznych. Nie jest częścią składową świata, ale tym, co świat stworzyło i podtrzymuje w istnieniu. Jest syntezą i dynamiką historii, etyką historii, wprowadzeniem nie do zimnej historii jako następstwa wydarzeń, ale do historii zbawienia.

Pismo św. służy poznaniu współoddziaływania między Bogiem a ludźmi. Bóg mówi poprzez wydarzenia historyczne. Daje sygnały, które pozwalają odczytać znaczenie kolejnych faktów, jak to, że Mesjasz będzie pochodził z rodu Dawida; jak to, co mówił sam Jezus będąc jeszcze w Galilei, że „Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstać” (Łk 24,7). Ewangelia św. Jana cytuje słowa Jezusa: „jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami, poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,31-32). Adwent jest

czasem, kiedy wspólnota Kościoła odnawia swoją świadomość drogi w konkretnych uwarunkowaniach kulturowych. Odnawia w sobie wiarę i determinację Abrahama, ufającego Bogu do końca; gotowość, by wyjść z „sytuacji niewoli”, jak Izraelici z Egiptu, ale i odważnie podejmując ryzyko ceny wyzwolenia, jaką było dla Izraela przejście przez pustynię i zgoda na to, że nie będzie cebuli, czosnku i mięsa pod dostatkiem,



Fot. Agnieszka Glińska Romer

ale trzeba będzie dzielić się z innymi tym minimum, które tylko pozwala przeżyć, zanim się wspólnie na nowo zagospodaruje przestrzeń wolności.

Adwent jest też czasem, kiedy zauważamy, jak stopniowo Lud Boży uczył się traktować innych jako dar Boży, jako znamię swojego wybrania przez Boga Jahwe, Boga, który jest też Panem innych narodów. Stopniowo, żyjąc wśród ludów kananejskich, Izrael dostrzegał, że jego powołanie i wybranie wiąże się z misją wobec innych narodów i że dary, jakie daje mu Bóg – włącznie z ziemią – winien dzielić z innymi. Pytamy, czy nie zawłaszczamy Boga dla siebie, zamiast widzieć charakter misyjny Kościoła.

Moc Chrystusa, Jego łaska dociera do świata poprzez wspólnotę świadków Wieczernika i Góry Ukrzyżowania, znaków Jego zmartwychwstania. Zawieranie, szybki bieg wydarzeń, gonitwa ludzi za zyskiem zwana „wyścigiem szczurów”, razem strukturalne bezrobocie, pozbawiające pracy, ale i rytmu życia całe pokolenie, siła mediów, po-

wodują powszechne zagubienie, sekularyzację, samotność i bezsens widoczne w narastającej agresji wobec innych, a także we wzrastającej ilości samobójstw. Gubi się wyczucie Boga jako rzeczywistości i punktu odniesienia. Media sprawiają, że w podświadomości często wcześniej jawi się skutek niż przyczyna, które go wywołała. Gubi się też wrażliwość na „Początek” i historię zbawienia. Papież Franciszek mówi o roli Kościoła jako szpitala polowego współczesnego świata. Advent sprzyja dostrzeżeniu siebie we wspólnotę, która jest w drodze, wyraźnie ukierunkowana, ma „punkty odniesienia”. Prowadzi do spotkania z Tym, który się narodził w Betlejem Judzkim i jest Drogą, Prawdą i Życiem. Jest Słowem, Alfą i Omegą.

Adwent zderza nas zarówno z „klimatem sekularyzacji”, jak i istniejącymi, choć nie nagłaśnianymi oczekiwaniami ludzi na „coś więcej”, dającego sens istnieniu człowieka i „coś” spajającego wspólnotę ludzi, czyniącą ją społecznością osób, społeczeństwem obywatelskim. Świadczą o tym liczne spowiedzi, zwłaszcza ludzi młodych, mężczyzn i kobiet, w naszym Sanktuarium, świadczą o tym grupy rekolekcyjne. Advent prowadzi do Bożego Narodzenia.

O. Andrzej Koprowski SJ

---

## Parafia Św. Andrzeja Boboli w Lidzbarku Warmińskim

---

Parafia Rzymskokatolicka Św. Andrzeja Boboli została erygowana przez ks. Arcybiskupa Edmunda Piszczę dekretem z dnia 7 czerwca 1992 roku. Dekret wszedł w życie 1 lipca 1992 roku. Pierwszym proboszczem i budowniczym kościoła został ks. Marian Piotrowski. Kiedy Parafia pozyskała teren pod budowę świątyni, stał na nim barak, który wcześniej służył za biuro budowy pobliskiego osiedla. Początkowo, po zaadaptowaniu go, służył wiernym za świątynię. Jednak dość szybko wspólnym wysiłkiem mieszkańców wybudowano murowaną kaplicę i przylegającą do niej plebanię. W dniu 8 listopada 1992 roku został poświęcony plac pod budowę kościoła. Pięć miesięcy później, 11 kwietnia 1993 roku, odprawiono pierwszą Mszę świętą w tymczasowej kaplicy, a 29 października 1993 roku – pierwszą Mszę świętą w nowej kaplicy. Dwudziestego drugiego maja 1994 roku poświęco-



no dzwony, które zostały zawieszono w wieży kościoła 20 lat później, tj. 24 lipca 2014 roku. Dzwony kościelne ufundowali Helena i Donat Wołejzowie. W dniu 26 marca 1995 roku zakończono budowę plebanii. Cztery lata później, w 1998 roku, rozpoczęto budowę kościoła, którego konsekracji do-





konał w 2004 roku ks. Arcybiskup Edmund Piszcz, Metropolita Warmiński. Prace budowlane kościoła prowadziła firma „Mackiewicz-Sokołowski” z Lidzbarka Warmińskiego. Kierownikiem budowy był inż. Romuald Czepil, inspektorem budowy Marian Staszekiewicz, brygadzystą grupy roboczej Tomasz Kaczyński. Kościół wybudowany został dzie-

ki ofiarności i zaangażowaniu Parafian wraz z ówczesnym ks. Proboszczem Marianem Piotrowskim, który pełnił tę funkcję aż do przejścia na emeryturę w 2014 roku. Jego następcą został 1 lipca 2014 roku ks. Piotr Duksa. Dzięki dobremu zmysłowi organizacyjnemu nowy proboszcz podjął się wielu nowych inicjatyw. Od 31 sierpnia 2014 roku Parafia rozpoczęła regularne wydawanie 12-stronicowego dwutygodnika „Biuletyn Parafialny” w nakładzie 500 egzemplarzy. Rozpoczęła też działalność schola dziecięca i młodzieżowy zespół muzyczny, Liturgiczna Służba Ołtarza Dorosłych, Ministrantka Liga Piłkarska, Żywy Różaniec, Wspólnota Krwi Chrystusa, Świetlica parafialna im. św. Jana Bosko (czynna od 8 grudnia 2014 rok), a od 8 marca 2015 roku działa tu kawiarnia parafialna.

W kościele znajduje się obraz św. Andrzeja Boboli oraz relikwie Świętego Patrona Polski. Nabożeństwa do św. Andrzeja Boboli odbywają się każdy poniedziałek o godz. 17.45.

o. Bernard Gonska SJ  
zdjęcia: o. Bernard Gonska SJ  
Teresa Szydywar

---

## Wstańcie, chodźmy

---

Drukujemy artykuł Barbary Sulek-Kowalskiej, zamieszczony w numerze 34 z dnia 21 sierpnia 2016 roku Tygodnika „Idziemy”. Liczymy na wypowiedzi naszych Parafian na temat nadziei i propozycji w nim zawartych oraz jaki „chcemy pozostawić ślad”.

I co teraz? „Właśnie pożegnaliśmy Brazylijczyków, byli u nas jeszcze po ŚDM. Przez dwa tygodnie przewinęło się przez moją parafię 600 pielgrzymów! Największe wyzwanie logistyczne w moim życiu, ale podolałem z pomocą naprawdę wspaniałych ludzi z mojej parafii. Bogu niech będą dzięki!” – pisze do mnie młody ksiądz.

Kto się zaangażował choć trochę w wizytę Papieża Franciszka, ten wie, jacy byliśmy w tych dniach zadowoleni, a może nawet szczęśliwi. Kiedy podróżowałam z Częstochowy do Oświęcimia – przez Katowice – widziałam w nabitym do granic możliwości pociągu pełnych satysfakcji mieszkańców okolicznych miast i wsi: utrudzili się, widzieli, modlili się, śpiewali i teraz nikt im nie powie, że było inaczej, że Papież to czy tamto. Spotkana na dworcu pani Marianna z Knurowa miała w domu trzy Chinki i była zachwycona, choć spodziewała

się czterech. Przygotowywała się od lutego, więc i do Częstochowy miała czas się wybrać!

I co teraz? Jak wykorzystać w parafiach tę rozbudzoną aktywność, ten nowy zapal ewangeliczny? Pytanie jest zasadne i niemal klasyczne: każdy, kto był na pielgrzymce czy przeżył dobre rekolekcje, wie, jak bardzo chciał zachować ów niezwykły stan ducha, jaki się wtedy pojawia, ową radość życia i chęć do pracy.

„Tak, to jest jakieś poruszenie – pisze ów mój znajomy ksiądz, który ma serce pełne zapału. – Pojawilo się mnóstwo osób, które otworzyły się po raz pierwszy. Niektórych nawet nie kojarzyłem z widzenia. Zachodzę w głowę, jak to teraz «ugryźć». Gdybym był proboszczem – powiedział mi zrobiłbym teraz szybko cykl ciekawych spotkań o Kościele Jezusa za czasów Franciszka, w niedzielę po Mszy zachęcałbym, żeby parafianie nie uciekali, ale rozmawiali chwilę przy kawie – żadna parafia przez to nie zbiednieje – i z młodzieżą przygotowałbym tablice z foto SDM, zaproponowałbym katechezy czy kursy ewangelizacyjne i pokazał młode ruchy, pełne radości Ewangelii. Może odważyłbym się «tknąć» cennik usług parafialnych? W gruncie rzeczy chodzi o to, jak tych ludzi na fali tego otwarcia nie wypchnąć znów na obrzeża Kościoła, żeby nie powiedzieć: zniechęcić na nowo.”

Naprawdę poważne zadanie.

A inny znajomy pyta: skąd wziąć teraz nowe wyzwania? Było tak cudownie: takie wielkie zadanie zostało podjęte i tak dobrze ludziom i parafiom to zrobiło. To co teraz? Ale przecież te wyzwania musimy sobie stawiać każdego dnia, każdy ksiądz i każdy chrześcijanin. Trzeba wstawać i iść.

Tytuł dzisiejszego felietonu, jak zapewne wszyscy się domyślili, pochodzi ze słynnej wypowiedzi Jana Pawła II, który tak nawet zatytułował swoją książkę. Przywołałam go specjalnie, żeby pokazać niedowiarkom z lewa i z prawa, bo ich nie brakuje, że Franciszek mówi tak naprawdę to samo, tylko innymi słowami: wstańcie z kanapy, nałóżcie dobre buty i w drogę. Bo to mówi Kościół od dwóch tysięcy lat. Bo to mówi Jezus: „Pójdź za Mną”. Pójdź, jak Abraham, który usłyszał wezwanie Boga *Lech Lecha*, zostawił ówczesną kanapę w swoim wygodnym namiocie i poszedł za głosem Pana.

**idziemy**

## Rodzina wspólnotą

Każdy z nas od chwili sakramentu chrztu jest wszczepiony w Winny Krzew, jakim jest Jezus Chrystus. Życie Boże jest obecne w każdym z nas. Często nie jesteśmy tego świadomi, sakramentalna moc Boga nie znajduje oddźwięku, odpowiedzi

z naszej strony. Żyjemy jakby Boga nie było albo w pośpiechu „odklepujemy” modlitwę, poprzedzając ją gestem bardziej przypominającym odganie much niż czynienie znaku krzyża. Fakt wszczepienia nas w Jezusa Chrystusa jako w Winny Krzew, dostęp do Soków Życia Wiecznego dotyczy każdego człowieka ochrzczonego. W Polsce świadczy to o bogactwie niemal każdej rodziny. Sakrament małżeństwa wzmacnia to wszczepienie. Chrystus zostaje wprowadzony w nasze życie jako gwarant godności Dwojga i pomoc w odradzaniu więzi między każdym, kto tę rodzinę stanowi. Dwoje Małżonków, Dzieci, Ciotki i Wujkowie, Dziadkowie, Teściowie. Każdy człowiek ochrzczonej jest nośnikiem Soków Życia Wiecznego.

Papież Franciszek, rozważania podczas Audiencji śródowych, przez niemal rok poświęcał różnym aspektom życia rodziny. W sposób sobie właściwy odnosił się do życia codziennego. Czas rodziny, mówił, jest czasem skomplikowanym i, wypełnionym różnymi zajęciami i troskami. Jest go zawsze mało, nigdy go nie starcza, jest tyle rzeczy do zrobienia. Ale trzeba dostrzec, że duch modlitwy oddaje czas Bogu, pokonuje zniewolenie życiem, w którym wciąż brakuje czasu, odnajduje pokój rzeczy koniecznych i odkrywa radość darów nieoczekiwanych. Prosił: nie zapominajcie codziennie przeczytać fragmentu Ewangelii. Modlitwa rodzi zażyłość ze Słowem Bożym. Czy jest taka zażyłość w naszej rodzinie? Czy mamy w domu Ewangelie? Czy otwieramy ją od czasu do czasu, by czytać razem Słowo Boże? Czy medytujemy nad nim, odmawiając Różaniec?

Ewangelia czytana i rozważana w rodzinie jest jak dobry chleb, który karmi serce wszystkich członków tej rodziny. A rano i wieczorem, i kiedy siadamy do stołu, nauczymy się odmawiać razem modlitwę, z wielką prostotą: to Jezus do nas przychodzi, jak chodził do rodziny Marty, Marii i Łazarza. Są dzieci, które nie nauczyły się robić znaku krzyża! Lecz ty, mamo, tato, naucz dziecko modlić się, robić znak krzyża: to jest piękne zadanie mam i tatusiów! W modlitwie rodziny, w ważnych dla niej momentach i w trudnych sytuacjach jesteśmy powierzeni sobie nawzajem, aby każdy z nas w rodzinie był strzeżony przez miłość Boga. Jezus uczy nas mówić do Boga „Ojcze”. Tego nigdy nie moglibyśmy odkryć sami. Jeśli uczysz się tego z taką samą spontanicznością, z jaką uczysz się mówić „tato” i „mamo”, nauczysz się mówić „Ojcze”. Kiedy tak się dzieje, całe życie rodzinne zostaje otoczone miłością Boga i w spontaniczny sposób szuka czasu modlitwy (26 sierpnia 2015 roku).

Tydzień później swoje rozważanie Papież Franciszek zatytułował „Uśmiech na pustyni miasta”. Więzy rodzinne w doświadczeniu wiary i miłości Boga zostają przemienione, zostają „wypełnio-

ne” większym sensem i stają się zdolne do przekraczania siebie, by tworzyć szerszej pojęte ojcostwo i macierzyństwo, by przyjmować jako braci i siostry również tych, którzy są na marginesie wszelkich więzi. Kiedy uczucia rodzinne pozwalają oprzeć się na świadectwie Ewangelii, stają się zdolne do rzeczy niewyobrażalnych, pozwalających dotykać ręką dzieł, których Bóg dokonuje w historii, takich jak te, których Jezus dokonywał dla spotkanych mężczyzn, kobiet i dzieci. Jeden mężczyzna i jedna kobieta, potrafiący wziąć na siebie ryzyko i poświęcić się dla cudzego dziecka, a nie tylko dla własnego, wyjaśniają nam tajniki miłości, których wielu uczonych już nie rozumie. Jeśli na nowo przydzielimy — poczynając od Kościoła — główną rolę rodzinie, która słucha Słowa Bożego i stosuje je w praktyce, staniemy się jak dobre wino na weselu w Kanie, będziemy rosnąć jak zacczyn Boga!

Przymierze rodziny z Bogiem powinno zapobiegać wspólnotowemu „pustynnieniu” współczesnego miasta. Nasze miasta stały się pustyniami z powodu braku miłości, braku uśmiechu. Mamy wiele rozrywek, tyle rzeczy, by zabijać czas, by rozbawić, lecz brakuje nam miłości. Uśmiech rodziny jest w stanie przezwyciężyć to „pustynnienie” naszych miast. I to jest zwycięstwo miłości rodziny. Żadna inżynieria ekonomiczna i polityczna nie jest w stanie zastąpić tego wkładu rodzin.

Projekt wieży Babel wznosi wieżowce bez życia. Duch Boży sprawia, że zakwitają pustynie. Musimy wyjść z wież i opancerzonych pomieszczeń elit, by na nowo odwiedzać domy i otwarte przestrzenie, otwarte na miłość rodziny. (9 i 16 września 2015 roku)

Papież skoncentrował się na więzi między rodziną a wspólnotą chrześcijańską. Wspólnota chrześcijańska jest domem tych, którzy wierzą w Jezusa jako źródło braterstwa wszystkich ludzi. Konieczne jest odnowienie przymierza między rodziną a wspólnotą chrześcijańską. Rodzina i parafia są dwoma miejscami, w których urzeczywistnia się komunია miłości, która swoje ostateczne źródło ma w samym Bogu. Kościół odzwierciedlający Ewangelię musi mieć formę gościnnego domu, którego drzwi są zawsze otwarte.

Kościół, parafia, instytucje, które mają zamknięte drzwi, nie powinny nazywać się kościołami, powinny nazywać się muzeami! Uczniowie zostają wybrani po to, by opiekowali się zgromadzeniem, tą rodziną dzieci Bożych. Papież wzywa, by rodziny czuły się odpowiedzialne za to, by wносить swoje cenne dary do wspólnoty. Wszyscy musimy być świadomi, że wiara chrześcijańska rozgrywa się na otwartej przestrzeni życia dzielonego ze wszystkimi. Rodzina i parafia muszą dokonać cudu bardziej wspólnotowego życia dla całego społeczeństwa. Dziś coraz bardziej widoczne są negatywne i długoterminowe skutki zarządzania społeczeństwem przez ekonomiczną technokrację. Podporządkowanie etyki logice zysku odbywa się nakładem ogromnych środków i przy wielkim poparciu medialnym. W tej sytuacji nowe przymierze męż-



czyzny i kobiety staje się nie tylko konieczne, ale ma też strategiczne znaczenie z punktu widzenia wyzwolenia ludów spod panowania pieniądza. Przymierze to musi znów nadawać kierunek polityce, gospodarce i obywatelskiemu współżyciu! Decyduje ono o tym, czy na ziemi da się mieszkać, o przekazywaniu umiłowania życia, o istnieniu więzi opartych na pamięci i nadziei. Wiara czerpie ją z mądrości stworzenia Boga, który powierzył rodzinie nie pielęgnowanie wewnętrznych więzi jako cel sam w sobie, lecz fascynują-

cy projekt przekształcania świata w „dom”. Rodzina jest u podstaw światowej kultury, która nas ocala od wielu ataków, wielu zniszczeń, wielu przejawów dominacji, takich jak dominacja pieniądza czy ideologii, które tak bardzo zagrażają światu. Rodzina jest opoką, pozwalającą się bronić! Słowa Papieża „trafiają w sedno” naszych bolesnych doświadczeń i klimatu niechęci, społecznego kryzysu mimo wielu prób odnowy. Konieczna jest „praca u podstaw”, odwaga wyjścia ze swoich zamknięć i uczynienie z naszej parafii nie tylko „miejsca kultu”, ale żywego Kościoła, wspólnoty rodzin. Spróbujmy! Ojciec Proboszcz i redakcja Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, nasi duszpasterze, wspomogą.

O. Andrzej Koprowski SJ

# Parafia jako podstawowa struktura Kościoła

Przedstawiamy trzecią i ostatnią część przemyśleń ks. Krzysztofa Pawliny, zaczerpniętych z jego książki pt.: *Młodzi w parafii: problemy i wyzwania*, opublikowanej w 2015 roku w Wydawnictwie Sióstr Loretanek.

[...] Parafia nie jest instytucją z ustanowienia Boga. Ukształtowała się wraz z rozwojem Kościoła w określonym momencie historycznym. Dlatego może podlegać zmianom, jeśli niewystarczająco służy temu celowi, do którego została powołana. Chcąc więc stworzyć jak najlepsze warunki, które by umożliwiały spotkanie człowieka z Bogiem, należy myśleć nad jej ulepszeniem. Zmieniają się pokolenia, a parafia trwa. Czy jednak w obecnym kształcie rzeczywiście pomaga parafianom doświadczać osobistego spotkania z Bogiem? [...]

Papież Franciszek od początku swojego pontyfikatu przypomina, że Kościół powinien być Kościołem otwartym. Co więcej, ma wychodzić, aby szukać tych, których albo już nie ma w Kościele, albo tych, którzy do niego jeszcze nie dotarli. Powinniśmy zatem wychodzić *ku* ...

Rodzi się pytanie, co to oznacza w praktyce? Ulegający sekularyzacji świat przekonuje, że można żyć bez Boga. Ogranicza więc ludzkie pragnienia i potrzeby do wymiaru doczesnego. Redukuje potrzeby wyższe. A jeśli się one ujawniają, to usiłuje je zaspokoić substytutami. Całkiem dobrze w tej roli sprawdzają się joga, medytacje Dalekiego Wschodu, psychoterapia, praktyki szamańskie czy warsztaty rozwoju osobistego. Wszystko to jednak zamyka człowieka na świat transcendentny i próbuje uwiązać go w doczesności. Znaczącą rolę w zamykaniu człowieka na potrzeby duchowe odgrywa też dobrobyt. Ludzie dobrze uposażeni, niezależni

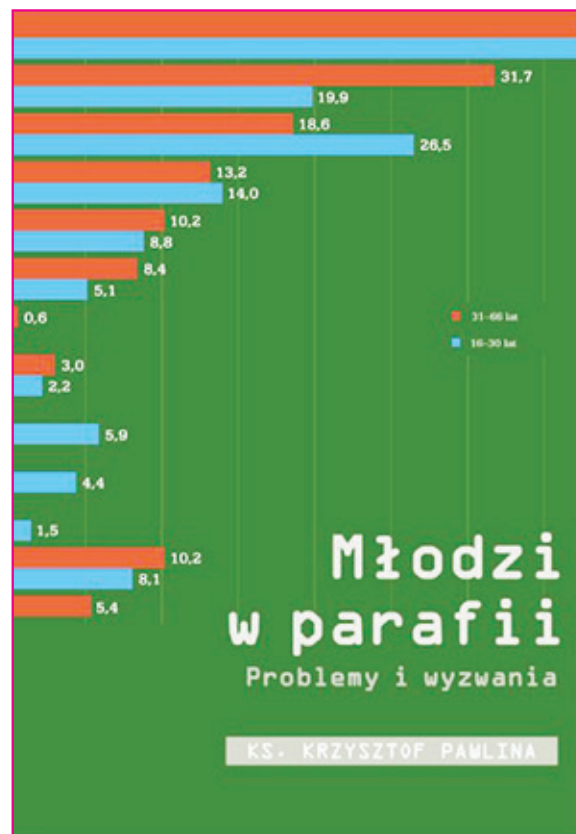
finansowo czują się często panami własnego losu. Nikogo nie potrzebują i nikomu nie chcą też nic zawdzięczać. Są samowystarczalni. Pragnienia ziemskie zaspokajają po „ziemsku”. W ten sposób ginie im z oczu perspektywa wieczności. [...]

Nie ma jednego klucza, który by otwierał wszystkie zamknięte ludzkie serca. Każde takie zamykanie dokonywało się inaczej. Pewnie też nie od razu zamykały się drzwi dla Boga. Jeśli zamykały się powoli, powoli trzeba je też otwierać.

Pierwsza metoda polega na wzbudzeniu wątpliwości co do dotychczasowego sposobu życia czy wręcz zakwestionowaniu go. To twardy klucz, ale też drzwi są szczelnie zamknięte i stawiają duży opór. Jednak nie każdy przyjmie w ten sposób Boga czy Magisterium Kościoła. Dla niektórych byłby to zbyt duży szok. Ale jest też sposób bardziej łagodny. Otóż każdy człowiek nosi w sobie wrażliwość na piękno, dobro i prawdę, które są atrybutami Boga. I na nie należy zwracać uwagę. Dlatego czasem nie należy twardo niczego negować, lecz zachwycać, zainspirować – to pozytywny klucz do serc zamkniętych na Boży świat. Innymi słowy, nic na siłę. Boga zaś niekiedy przedstawić trzeba jedynie jako propozycję, która może przyczynić się do piękniejszego życia.

Inny rodzaj klucza to racjonalne dochodzenie do Boga. Wiara winna być rozumna. Stąd metoda ta opiera się na dysputach o Bogu, dialogu o wierze, rozmowach o doświadczeniu duchowym. To prawda, że w wierze wszystkiego nie da się wyjaśnić, wszystkiego nie da się – jak to się dziś mówi – „wydyskutować”. Rozum ma jednak szukać, dochodząc do granic swych możliwości. Trzeba być przy tym ostrożnym, aby debaty nie zastąpiły samego szukania. Byśmy nie przegadali Tajemnicy. Można bowiem dyskutować o Bogu jak o każdym innym problemie, a dyskutanci mogą oczekiwać coraz to nowych bodźców intelektualnych. W ten sposób zostaje zaspokojona jedynie ciekawość, ale unika się podjęcia trudu wejścia w relację z Tym, o którym się rozmawia.

Jest jeszcze jeden klucz do otwierania ludzkich serc i umysłów na transcendencję. Stanowi go obzędowość kościelna. Kojarzy się ona z tradycją,



W ten sposób zostaje zaspokojona jedynie ciekawość, ale unika się podjęcia trudu wejścia w relację z Tym, o którym się rozmawia.

Jest jeszcze jeden klucz do otwierania ludzkich serc i umysłów na transcendencję. Stanowi go obzędowość kościelna. Kojarzy się ona z tradycją,

z czymś przestarzałym albo z religijnością ludową. [...] Obrzędowość służy wprowadzeniu człowieka w osobiste i wspólnotowe doświadczanie Boga. Stwarza klimat sacrum, pomaga wyjść ze świata zabiegania i wejść w inny świat. Stanowią ją na przykład nieszpory, adoracja Najświętszego Sakramentu, procesje, Droga Krzyżowa. Obrzędowość tworzy coś szczególnego, dzięki czemu człowiek doświadcza Tajemnicy, osobistego spotkania z Bogiem. [...] Choć w wierze nie można wszystkiego wytłumaczyć, to jednak można otworzyć przestrzeń dla Tajemnicy Tajemnic.

Dlatego w szukaniu *nowego*, trzeba najpierw odnaleźć *stare*. Abyśmy, szukając owego *nowego*, nie zagubili istoty rzeczy. Źródło wciąż pozostaje źródłem. Nie ma więc Kościoła bez modlitwy, bez słuchania Słowa Bożego i sprawowania sakramentów. Inaczej Kościół staje się klubem dyskusyjnym. Znamienne jest to, że papież Franciszek w *Evangelii gaudium* tym wszystkim, którzy dyskutują o nowych metodach duszpasterskich, mówi o zgiętych kolanach na modlitwie. To najważniejsza duszpasterska metoda. Na modlitwie rozgrzewa się serce do miłości. A przecież o miłość w Kościele chodzi.

Sobór Trydencki (1545-63) uznał parafię za podstawową strukturę organizacyjną Kościoła. Jednocześnie wskazał dwa jej podstawowe elementy. Zdaniem Soboru, parafii powinno się przypisać obszar o ściśle określonych granicach oraz wyznaczyć proboszcza, na którym spoczywałaby odpowiedzialność za stan życia duchowego ludzi zamieszkujących to terytorium. [...] Zachodzące obecnie procesy społeczno-kulturowe skutkują przemianami w różnych dziedzinach życia człowieka, oddziałują więc także na sferę religijną. Na terenie dzisiejszych parafii bardzo często można spotkać ludzi, którzy się z nią nie identyfikują i nie chcą do niej należeć. Niektórzy z nich nie tylko separują się od Kościoła, ale również od sąsiadów i otoczenia, mieszkając w ogrodzonych i strzeżonych apartamentowcach czy osiedlach. [...] Proboszczowie, nie bacząc na przemiany, a zwłaszcza związane z nimi przeciwności, na ogół gorliwie pełnią swoją posługę. Podejmując odpowiedzialność za wskazanie ludziom drogi niezawodnie prowadzącej do zbawienia, spełniają niezwykle istotną rolę w czasach, które sprzyjają relatywizmowi moralnemu i powstawaniu poczucia moralnego zagubienia.

Papież Franciszek przynagła nas do wyjścia na peryferie, a więc tam, gdzie ludzie żyją bez Boga. Powstaje jednak pytanie, w jaki sposób wejść w przestrzeń, w której nie jest się mile widzianym? Wyróżnić można przynajmniej dwa sposoby troszczenia się o zbawienie innych ludzi. Pierwszy z nich to modlitwa. Obecnie każdy proboszcz zobowiązany jest przez prawo kanoniczne do odprawiania Mszy świętej za swoich parafian. Słyszymy więc wyczytywane na początku Eucharystii intencje

i cieszymy się, że pasterz modli się za swoich parafian. Warto jednak zastanowić się, czy nie powinno się odprawiać Mszy świętej także za tych, którzy nie chodzą do kościoła, a mieszkają na terenie parafii. Co więcej, do modlitwy za mieszkańców parafii, których drzwi serc pozostają dla Jezusa zamknięte, można zachęcić różnych ludzi. Działa przecież tyle Kółek Różańcowych, które co miesiąc wymieniają się tajemnicami Różańca. Można by każdego miesiąca podawać im intencje za ludzi mieszkających w określonym miejscu na terenie parafii, na przykład przy konkretnej ulicy czy w określonym bloku. Pomimo więc braku fizycznego dostępu do tych, którzy są z dala od Kościoła, można obejmować ich troską na sposób duchowy.

Zapał misyjny powinny rozbudzić w sobie także wspólnoty i ruchy religijne. Misyjność oznacza wyjście ze schematów, przyzwyczajzeń, samozadowolenia. Troska o zbawienie innych jest obowiązkiem Kościoła, który stanowimy my wszyscy. Nie tylko proboszcz, ale i ludzie świeccy. Kościół zaś powinien być nieustannie „w drodze”, podobnie jak Jego Pan, który idzie, aby szukać i ocalać to, co zginęło.

Drugim sposobem troski o zbawienie innych ludzi jest bezpośredni kontakt z tymi, co żyją bez Boga. [...] Nam, katolikom, chodzenie od drzwi do drzwi z propozycją rozmowy o Jezusie kojarzy się z działalnością Świadców Jehowy. Trochę się od tego stylu dystansujemy. Czy słusznie? Nie wiem. Ale wiem, że troska o zbawienie innych powinna nas przynaglać. [...] Miłość pasterska nie wstydzi się, nie szuka wymówek, nie boi się pomówień, tylko kocha. Miłość idzie tam, gdzie są ci, którzy tej miłości potrzebują.

Wyjść – oznacza przekroczyć siebie.

Wyjść – oznacza stać się wolnym.

Wyjść – oznacza iść w stronę Boga, spotykając ludzi.

Mówiąc o ewangelizacji, mamy często na myśli głoszenie Chrystusa tym, którzy Go jeszcze nie znają, albo tym, którzy od Niego odeszli. To pewnie słuszne podejście. Ale przedstawione wyniki badań zwracają uwagę na jeszcze jedną kwestię. Mamy ludzi zaangażowanych w Kościele, którzy sami potrzebują pomocy od Kościoła. Są oni gotowi poświęcić się dziełu ewangelizacji, ale sami jej potrzebują. Ich przynależność do wspólnot nie jest tak głęboka, jakby się wydawało. Nie zawsze się z nimi w pełni identyfikują. Dlatego trzeba być bardzo uważnym i opiekuńczym, zwłaszcza wobec tych, co są już w Kościele.

Misyjność stanowi istotny wymiar posługi Kościoła. Ale ma ona dwa kierunki: *ad extra* i *ad intra*. Dziś skupiamy się na tym pierwszym. Obyśmy nie zapomnieli o ewangelizacji *ad intra*, aby się nie okazało, że idziemy na misje bez misjonarzy.

---

# Czy Kościół potrzebuje nawrócenia?

---

Przedstawiamy ważniejsze fragmenty wypowiedzi uczestników debaty nt. „Czy Kościół potrzebuje nawrócenia?”, zorganizowanej przez KAI w lipcu br. W debacie udział wzięli: prof. Giovanni Maria Vian – profesor filologii patrystycznej, redaktor naczelny dziennika *L' Osservatore Romano*; bp. Grzegorz Ryś – biskup krakowski; bp. Artur Miziński – sekretarz generalny Episkopatu; debatę poprowadził Marcin Przeworski.

Prof. Vian w obszernej wypowiedzi stwierdził, że Papież Franciszek zawsze był misjonarzem, najpierw jako jezuita, potem jako biskup. Tak jak jego współbracia od początku istnienia zakonu stara się wychodzić na granice, nie tylko geograficzne, ale także granice niedowiarstwa, niewiary, ateizmu, ubóstwa itd. Z racji swego argentyńskiego pochodzenia, choć jego rodzina ma korzenie we włoskim Piemontie, nadaje Kościołowi latynoamerykański koloryt. Franciszek był biskupem w wielkiej metropolii, jaką jest Buenos Aires, stolicy bardzo bogatego kraju, w którym istnieją olbrzymie różnice między bogatymi i ubogimi. Tłumaczy to wrażliwość papieża na sprawy społeczne. Dochodzą do tego jego osobiste doświadczenia – żył w Argentynie w czasach srożej dyktatury.

Papież Franciszek jest synem Kościoła i głosi to, czego Kościół zawsze nauczał, stara się przedstawiać nie tyle zakazy, ile przede wszystkim najbardziej pociągającą część nauczania Kościoła, czyli Ewangelię. Nauczanie Kościoła jest przecież zakorzenione w Piśmie Świętym. Papież kilkakrotnie wyjaśniał, że kieruje się społeczną nauką Kościoła, nie dodaje nic nowego. Wyraża ona tę samą troskę o małżeństwa i rodziny, która była zawsze obecna w Kościele. Natomiast zmieniła się sytuacja rodzin, które znajdują się w coraz większym kryzysie, co widać gołym okiem. Małżeństwa się rozpadają i coraz więcej kobiet samotnie wychowuje dzieci. Se-

kularyzacja jest dziś o wiele dalej posunięta niż kiedyś. Trzeba tej sytuacji stawić czoła.

W swej encyklice *Laudato Si'* papież nie twierdzi, że ma rozwiązanie problemów ekologicznych, ale w obliczu dzikiej eksploatacji zasobów Ziemi tłumaczy, że przynosi to szkodę jej najbardziej potrzebującym mieszkańcom. Mamy tu więc kolejny przejaw troski Franciszka o ubogich.

Ludzie, którzy Papieża oskarżają, najwyraźniej nie zadają sobie trudu czytania jego tekstów. Papież Franciszek nazwał aborcję „złem absolutnym”. Wzywa Kościół do przyjmowania uchodźców, a w Polsce, według badań opinii publicznej, trzy czwarte katolików na to się nie godzi. Trzeba przypomnieć, że w Kościele istnieje nieprzerwana, chrześcijańska tradycja przyjmowania cudzoziemców. Tak było zresztą już w tradycji żydowskiej. Biblia jest pełna tego typu zaleceń. W regule św. Benedykta zostało zapisane, że mamy przyjmować obcego, jak gdyby to był sam Chrystus. Poza tym jest to kwestia humanitarna, wobec której nikt nie może przejść obojętnie. Konieczna jest zmiana mentalności, by przyjąć uchodźców tam, gdzie to możliwe, by włączyć ich w życie społeczeństwa na tyle, na ile to możliwe. Papież niejednokrotnie powtarzał, że należy to robić we współpracy międzynarodowej. Wskazywał również, że jednocześnie trzeba zapobiegać przyczynom migracji: wojnom i przemocy, napędzanym przez handel bronią, wyzyskiwanie wielu państw afrykańskich i bliskowschod-

nich przez inne państwa, nie tylko zachodnie, ale także azjatyckie. Jest to historyczne wyzwanie, wobec którego Europa jako całość i każde państwo europejskie z osobna musi podjąć.

Papież nieustannie powtarza, że nie da się z nikim prowadzić dialogu, jeśli nie jest się pewnym własnej tożsamości. Ale czym jest dziś chrześcijańska tożsamość Euro-

py? Myślę, że lęk, który się ujawnił wynika ze świadomości, że europejska tożsamość, którą częściowo uformowało chrześcijaństwo, nie jest mocna. Utraciliśmy ją. Na Europę składa się dziś konsumpcjonizm, pieniądz, pustka ideowa, brak wartości. Trzeba odrodzić nie tylko wiarę chrześcijańską: katolicką, prawosławną, protestancką. Trzeba również odrodzić politykę – inną politykę, trzeba przywrócić ideały ludziom młodym, wykorzenionym, z powodu pustki wartości uwodzonym przez propagandę,

Papież Franciszek ma świadomość tego, że księża odgrywają zasadniczą rolę w Kościele. A skoro ludzie widzą w nich obraz Chrystusa, to muszą oni



żyć na miarę tego obrazu. Według Franciszka, trudno sobie wyobrazić księdza zamkniętego w sobie, który troszczy się tylko o to, by jemu było dobrze, nie ma czasu dla wiernych. To zaprzeczenie ideału skłania papieża do stawiania księżom większych wymagań. Ale tego samego wymaga on od siebie! Tłumaczy to także stanowczość papieża wobec zbrodniczego skandalu nadużyć seksualnych. Kilka dni przed swym wyborem na papieża Jorge Bergoglio powiedział, że cały Kościół, a więc biskupi, księża, osoby konsekrowane i wierni świeccy powinni wyjść na zewnątrz, aby głosić Ewangelię i dzielić się radością jej głoszenia.

Głównym przesłaniem jego pontyfikatu jest misja, Kościół, który musi wyjść poza siebie. Do takiego stylu działania zobowiązany jest każdy biskup, ksiądz i chrześcijanin. Nie można pozostawać zamkniętym w swoim świecie; trzeba wychodzić na zewnątrz. Kościół potrzebuje ciągłego nawrócenia, przemiany mentalności. Dlatego, jeśli nie będzie się zmieniał – nie będzie oddychał. Kościół musi wyjść, żeby pokazać światu, że Ewangelia jest tym, co może zmienić życie każdego. Papież czyni to każdego dnia dzieląc się swoimi rozważaniami o Ewangelii. Wskazał, że z tego wynika potrzeba Kościoła do ciągłego zmieniania się i dlatego papież jest zwolennikiem reformy Kościoła.

Przypomniana została wypowiedź papieża dla La Civiltà Cattolica, w której zapytany o to, jakiej zmiany potrzebuje dziś Kościół, Franciszek zwrócił uwagę, że natychmiast potrzeba zmiany odniesienia do człowieka. Nie zmiana struktur, a o tym najczęściej się rozmawia (co tam dziewięciu kardynałów wymyśli, które kongregacje jeszcze połączą). Nie zmiana prawa, doktryny, ale zmiana odniesienia. Odniesienie jest opisane tymi słowami: „wyjść” „włączyć”, „towarzyszyć”, „ucieszyć się”. Na czym polega ta zmiana odniesienia do człowieka? Papież pragnie być dobrze rozumiany, chce również aby biskupi i księża pozwolili sobie zrozumieć i być zrozumiani. Dlatego potrzeba ucieszyć się, gdy do wspólnoty Kościoła przychodzą Ci, którzy wcześniej stali z dala. – Trzeba podzielić radość Boga – Ojca, który cieszy się z powrotu marnotrawnego syna – powiedział bp Artur Miziński.

Natomiast prof. Vian zwrócił uwagę, że istota misji, do której jest wezwany Kościół, bierze początek w Ewangelii – Dobrej Nowinie, przez którą nie ma już separacji Boga od człowieka, ponieważ Bóg stał się jednym z nas i przybliżył nam nieznanego Ojca, który jest miłością. Słowem – kluczem do zrozumienia pontyfikatu Franciszka jest słowo MISJA i papież jest przede wszystkim misjonarzem. Ponieważ „być misjonarzem” znaczy wyjść na zewnątrz i ofiarować Dobrą Nowinę. Czym jest ta Dobra Nowina? Że nie ma już separacji Boga od człowieka, ponieważ Bóg stał się jednym z nas. I objawił nam

Ojca, przybliżył nam Ojca. Objawił, że Bóg jest miłością. To jest orędzie, które istnieje od zawsze, ciągle aktualne.

Bp. Grzegorz Ryś stwierdził: papież przypomina nieustannie, że Kościół po to wychodzi do tych, którzy są na zewnątrz, aby ich włączyć do wspólnoty, a nie po to, aby ich osądzać, oceniać, czy ekskomunikować. „Potrzebujemy cię, wejdź” – mówi papież do każdego, kto stoi poza Kościołem. Ojciec Święty zachęca, abyśmy zapraszali ich do środka, byśmy zobaczyli, co oni mogą zrobić w Kościele. Dlatego myślimy nad tym co mogą, a nie czego nie mogą. Bp Ryś podkreślił, że papież uczy nas, że mówienie o miłosierdziu nie może być kategoryczne, nie może zobowiązywać, czy moralizować, ale musi zakładać konkretne doświadczenie łaski Boga w życiu konkretnego człowieka. – Dopiero ktoś, kto doświadczy miłosierdzia, może się nim dzielić z innymi – powiedział bp Artur Miziński.

Kościół zobowiązany jest do doraźnego działania. Obmyślanie strategii humanitarnych jest dla polityków, papież działa doraźnie na konkretne i aktualne potrzeby potrzebujących – przypomniał bp Ryś gest pomocy dwunastu uchodźcom z wyspy Lesbos.

Polityką papieża Franciszka jest zatroskanie o każdego i wszystkich, bowiem nikogo nie można zostawiać z tyłu – stwierdził prof. Vian. To dlatego w społeczeństwie tak mocno przenikniętym żądzą posiadania i w którym pieniądź jest idolem, Franciszek z taką mocą przypomina słowa Jezusa, że „nie można służyć Bogu i mamonię”. „Jeśli służy się pieniądzu, osoby zostają pomniejszane, zapomniane. Preferuje się psy, koty, nie ma dzieci, jest zamknięcie na posiadanie potomstwa, a po zajściu w ciążę najlepszym rozwiązaniem wydaje się aborcja” Papież nie zgadza się z rozpowszechnionym w dzisiejszym świecie modelem życia, wedle którego trzeba zarabiać dużo, zatem redukuje się liczbę pracowników, by więcej zysku pozostawić sobie. „To nic, że młodzi nie mają pracy, wystarczy, że my zarabiamy”.

Ludność Europy starzeje się w bardzo szybkim tempie, zaś dla społeczeństwa europejskiego ludzie starzy i chorzy są ciężarem, stąd dość powszechne w Europie przyzwolenie na eutanazję. „Takie społeczeństwa odrzucają wszystkich: dzieci przed narodzeniem, młodzież a także ludzi chorych i starych” – mówił prof. Vian. Przypomniał, że Papież byłwa mocno krytykowany przez część prawicowych dziennikarzy, Franciszek odpowiada wówczas, iż mówi jedynie to, co jego poprzednicy i nie dodaje ani jednego słowa więcej. Nauczanie Franciszka to czysta Ewangelia. Papież nie znosi polityki w znaczeniu bieżącej walki o władzę. Wedle Franciszka chrześcijanie mają uprawiać politykę wielkich idei, wielkich pragnień, wielkiej pasji. Papieskie wezwanie „Pragnę Kościoła ubogiego dla ubogich” moż-

na rozumieć jako pragnienie Kościoła wolnego. – Bogactwo nie jest złe samo w sobie, staje się problemem, kiedy przesłania człowiekowi całą resztę, kiedy staje się idolem. Bogactwo nie pozwala nam być wolnymi. To wskazał właśnie Papież, rezygnując z zamieszkania w Pałacu Apostolskim i wybierając Dom św. Marty. Nie chodzi o to, że ten Pałac jest czymś luksusowym, ale zrobił to, aby być pomiędzy ludźmi. Towarzyszyć im. W ten sposób Papież jest blisko wszystkich.

Opracował Maciej Gliński

---

## Wieczór Uwielbienia „Back Home Warsaw”

---

Co miesiąc, w trzeci poniedziałek, odbywa się w naszym Sanktuarium niezwykle wieczór uwielbienia pod nazwą „Back Home Warsaw”. O godzinie 19:00 uczestnicy gromadzą się na parafialnej Mszy Świętej, a tuż po niej, około godziny 20:00, rozpoczyna się modlitwa uwielbienia. Tradycja tych spotkań sięga kwietnia 2012 roku, kiedy to odbył się pierwszy wieczór chwały pod nazwą „Back Home”, zorganizowany w ramach tygodnia ewangelizacji Warszawy przez wspólnotę DOM i Stowarzyszenie Polskiej Muzyki Chrześcijańskiej „Muza Dei”. Jak mówią członkowie wspólnoty DOM: „Szybko odkryliśmy, że mamy w sercu organizowanie w sposób regularny wieczorów uwielbienia, chcieliśmy stworzyć przestrzeń dla mieszkańców Warszawy do spotkania się z Bogiem jako Ojcem”. Pięć miesięcy później rozpoczęły się comiesięczne spotkania pod nazwą „Back Home Warsaw” (w skrócie BHW). Ich motywem przewodnim stał się powrót do domu Ojca, zachwyt Bogiem, odnowienie w Nim naszej godności Dziecka Bożego.



Spotkania gromadzą ludzi w każdym wieku. Jest sporo osób młodych, ale pojawiają się też osoby starsze, którym podoba się taka forma modlitwy. Wieczory uwielbienia przyciągają też małżeństwa z dziećmi, które mają swoje specjalne miejsce blisko ołtarza. Organizatorzy z radością witają nowych gości, starając się, aby te wieczory były doświadczeniem spotkania Kościoła jako rodziny, gromadzącej się wokół Ojca w niebie.

Ojciec Roman Groszewski SJ, który jest jedną z osób zaangażowanych w organizację tych wieczorów od samego początku, mówi: „Back Home oznacza «wróć do domu». To wołanie serca do Boga o Jego bliskość i obecność w naszym życiu. Bóg jest dobry, kocha nas i pragnie, abyśmy do Niego przychodzili takimi, jakimi jesteśmy. Nieważne, jak wielkie są twoje grzechy i jak bardzo czujesz się niegodny, Bóg pragnie spotkać się z tobą, ma wyciągnięte ramiona i czeka na twój powrót. Chce, żebyś przyszedł do Niego z tym wszystkim, co ciebie boli i nęka. On ciebie nie odrzuci, On ciebie nie potępi, On ciebie nie wyszydzi, nie wyśmieje. Uwielbienie, jakie odbywa się na BHW to przestrzeń, w jakiej możemy Go spotkać i doświadczyć. Możemy przyjść do Niego i być przed Nim sobą – przed Tatą, który nas kocha”.

Filarami „Back Home Warsaw” są trzy rady ewangeliczne: czystość, ubóstwo i posłuszeństwo. Ubóstwo oznacza organizację tego wydarzenia bez nastawienia na jakikolwiek zysk i przygotowanie każdego BHW przez osoby zaangażowane w to wydarzenie całkowicie za darmo. Posłuszeństwo polega na byciu wsłuchanym w wolę Bożą i podążanie za prowadzeniem Ducha Świętego przez liderów w modlitwie i organizacji wieczoru. Czystość formy wyraża się w dbałości o to, aby muzyka była grana profesjo-

nalnie. Czystość treści oznacza skupienie się podczas modlitwy wyłącznie na uwielbieniu Boga i nie zajmowanie się prośbą, dziękczynieniem czy prześląganiami. Dlaczego modlitwa wyłącznie poprzez uwielbienie?

Organizatorzy wieczorów wyjaśniają: „Wierzymy, że gdy my się zajmujemy uwielbieniem Boga i stajemy w zachwycie przed Nim, On zajmuje się naszymi sprawami. Może nam się wydawać,

Fot. M. Gliński

że uwielbienie to jest taka wzniosła modlitwa, do której potrzeba specjalnych warunków, jakiejś doskonałości i wolności w sercu, a zasadniczo chodzi o to, żeby się nie zajmować sobą, nie zajmować się swoimi problemami i tym co ciągnie nas w dół. Kiedy widzimy, jaki jest Pan Bóg, jakie jest Jego serce dla nas, jak jest potężny i wszechmocny, zmienia się perspektywa patrzenia na nasze życie. Wtedy dostrzegamy, że zmienia się nasz nastrój, nasze spojrzenie, a problemy, które wydawały się wielkimi, już tak wielkie nie są. Nagle zaczynamy widzieć nowe rozwiązania i mamy nową siłę, żeby stanąć wobec tych przeszkód. Uwielbienie to nie jest ignorowanie przeciwności, jakie pojawiają się w życiu, ale patrzenie na nie z zupełnie innej perspektywy, z perspektywy Pana Boga”.

Na spotkaniach „Back Home Warsaw” panuje pełna radości i entuzjazmu atmosfera modlitwy, która jednych zaskakuje, a innym pomaga poczuć się jak u siebie w domu. Sposób prowadzenia modlitwy nie jest przypadkowy. Organizatorzy mówią: „Chcemy uwielbiać Boga na sposób biblijny. W wielu Psalmach czytamy: «wykrzykujcie na cześć Pana wszystkie ziemie, klaszczcie w dłonie, tańczcie przed Nim, przechwalajcie się swoim Bogiem». W taki sposób oddawał Bogu chwałę Król Dawid, kiedy tańczył przed Arką, nie patrząc na to, co sądzą o tym jego poddani. Chcemy was zachęcić do oddawania Bogu chwały w taki sposób, nie przejmując się tym, co o nas myślą inni, abyśmy stanęli przed naszym Bogiem sam na sam, oddając mu chwałę w taki sposób, jak On tego pragnie”. Ojciec Roman dodaje: „Nas nauczono modlitwy, która jest powtarzaniem pewnych formuł albo medytacją. Ale modlitwą może też być taniec, podnoszenie rąk, głośny śpiew i uwielbienie. Chcemy was tego nauczyć. Chcemy wam dać też przestrzeń do nauczenia się takiego sposobu modlitwy, przestrzeń do tego, żeby być przed Bogiem z tym, co jest

w naszym sercu i w naszym ciele, uwielbiać Go i oddawać Mu chwałę. Być może to wszystko wydaje się wam nowe i nieznanne, może to jest jakieś ryzyko, żeby przyjść. Chcemy was do tego bardzo zachęcić. Zapraszamy!”

O tym, jak „Back Home Warsaw” zmienia serca osób, które na nim się pojawiają, mówią nadesłane świadectwa uczestników spotkań:

**KRZYSIEK:** *Wyjątkowy dla mnie był/jest BHW z listopada 2015. Słucham go prawie każdego dnia od samego rana, jak tylko wstanę, włączam komputer i odtwarzanie BHW. Żaden inny tak na mnie nie działa ani nigdy wcześniej*

*nic tak na mnie nie działało, żadna książka, film, czy rozmowa, jak właśnie ten BHW. Wszystko do mnie przemawia i... „wypełnia” mnie. W trakcie słuchania zaczynam sam śpiewać, tańczyć, podskakiwać, unosić ręce, wczuwać się w każdą najdrobniejszą chwilę, bo to, co mnie ogarnia, jest trudne do opisania, to tak, jakby Duch Święty nagle mnie wypełniał po brzegi i napelniał spokojem, radością i Bożą obecnością. Żaden podręcznik z samorozwoju mi tyle nie pomógł, co właśnie słowa z tego BHW, więc jest on dla mnie swego rodzaju „poradnikiem na życie”. Ale to nie jedyne, dlaczego listopadowy BHW jest wyjątkowy.*

*Otóż na samym jego początku zwracacie uwagę, jak ważne jest, żeby uczestniczyć w uwielbieniu, że to ma znaczenie, czy siedzimy, czy wielbimy, bo to ma znaczenie dla świata i dla tego, jak szybko przyjdzie do nas Bóg oraz inni dzięki nam mogą się nawrócić. I co ciekawe, znam osobę, która po 13 latach deklarowania ateizmu nawróciła się mniej więcej w tym czasie po uwielbieniu!*

*Czy to przypadek? Oczywiście wzięłam tą osobę na następny BHW i była ona zachwycona.*

**OLGA:** *Kochani, muszę Wam napisać, jak wiele dobra dzieje się dzięki uwielbieniu BHW. Dzisiaj o Piotru – moim koleźce z pracy. Zawsze uważałam go za lekkoducha. Nawet jeśli opowiadałam w pracy o Bogu, to Piotrka zawsze pomijałam, bo prze-*



cież on taki szalony, pstro w głowie, żyje w związku niesakramentalnym, chodzi na jakieś dziwne imprezy, na pewno nic nie zrozumie. I Bóg kiedyś mi to pokazał, zapytał się mnie, dlaczego go pomijam, dlaczego oceniam, więc pomyślałam, trudno, zaproszę go na BHW. Na pewno wyśmieję, ale co tam, zaproszę. I tak się stało. I Piotrek przyszedł. Skończyła się Msza Święta o 19.00, więc podchodzę do niego, żeby mu powiedzieć, że teraz dopiero się wszystko zacznie, a on ma łzy w oczach i mówi: „Olga, ja Ci dziękuję, że ty mnie tu zaprosiłaś”. A ja w tym szoku odpowiadam: „Piotrek, ale to się dopiero zacznie”. Bóg zaskoczył nas oboje. Piotrek został. Tańczył, wyciągał ręce, leżał, jak dziecko. To było chyba we wrześniu. Od tamtej pory pierwszy przypomina mi o BHW. Wszystkim o tym opowiada. I tym, do których ja nie miałabym odwagi podejść i powiedzieć o tym tak swobodnie. Dzięki niemu kolejne osoby przychodzą na BHW. Ostatnia osoba, o jakiej kiedyś bym pomyślała, dziś w mojej pracy najgłośniejszym mówi o Bogu. Boże, dziękuję Ci za Piotrka. A na najbliższe BHW namówiliśmy kolejnego kolegę z firmy.

*FILIP:* Jeszcze na początku 2015 roku byłem osobą nie wierzącą, a Msze św. były raczej nudną koniecznością, na które wysyłali mnie w dzieciństwie moi rodzice. Oczywiście, jak wielu, zamiast na Msze chodziłem sobie do lasu, godzina przechodzona była w końcu lepsza niż nudne kościelne pojękiwanie. No i tak sobie żyłem bez świadomości o niesamowitości tego zjawiska. Tak sobie pracowałem i podróżowałem po różnych miejscach, aż tu nagle kolega powiedział, że jest coś takiego jak Back Home Warsaw. Pierwszy BHW pamiętam bardziej jako coś takiego swobodnego. Jak nie kościół, coś dziwnego, co nie mieściło się w moich ramach, niby kościół, bo jest krzyż i wygląda jak kościół, ale jednocześnie można sobie chodzić, gdzie się chce, i czuć tę swobodę. Ludzie jacyś tacy uśmiechnięci... Słucham, modlić się nie umiałem, zresztą nie bardzo rozumiałem, czemu miałbym to robić, no i sobie myślę, dobra, będę otwarty i coś tam sobie w myślach pośpiewam, i zdarzyło się dla mnie coś bardzo ważnego. Jedna z osób z DOM-u zaproponowała wspólną modlitwę. No i złamało mnie jak suchy wafelek. Tam w środku. Tam, gdzie tylko Bóg mógłby dotrzeć. (...) Pamiętam jak głupio się wtedy czułem, cały w łzach, no przecież faceci nie płaczą, ale wtedy w tamtej chwili, w tej modlitwie było mi wszystko jedno, po

prostu szedłem za głosem. Teraz już wiem, że to nie tylko uśmiechnięci ludzie z mnóstwem pozytywnej energii. Teraz już wiem, że to nie tylko fajna muzyka. Teraz już wiem, że to nie tylko emocje, choć jest ich tyle że hoho. Wiem też, że będzie tego więcej, jeżeli tylko będę dalej chciał podążać tą drogą. I co najważniejsze, wiem, że „To” to Bóg.



Fot. Artur Madej

Zespół, który przygotowuje każde spotkanie „Back Home Warsaw” to kilkadziesiąt osób, liderów uwielbienia, liderów modlitwy, muzyków, wokalistów, osób zajmujących się nagłośnieniem i zapleczem technicznym. Od początku głównym organizatorem wieczorów była wspólnota DOM, która spotyka się w naszej Parafii, ale w zespole są również przedstawiciele innych wspólnot i środowisk, nie tylko z Warszawy. W trakcie Świątowych Dni Młodzieży uwielbienie z cyklu „Back Home” odbyło się zarówno w naszej Parafii, jak i w kościele ojców Jezuitów w Krakowie. Z tej okazji wydana została również płyta z nagraniami piosenek, śpiewanych podczas wcześniejszych wieczorów uwielbienia, która była rozdawana uczestnikom BHW. Każdy wieczór uwielbienia jest również transmitowany na żywo przez Internet na stronie: [www.bhwtv.pl](http://www.bhwtv.pl), a nagrania archiwalne można znaleźć na YouTube na profilu „BHW video”.

Ewa Biedulska

---

## Pielgrzymka Wspólnoty Francuskojęzycznej

---

W dniach 8-9 października, 67 osób z kilkusetosobowej Katolickiej Wspólnoty Francuskojęzycznej św. Andrzeja Boboli (Communauté Catholique Francophone – Saint André Bobola), działającej przy naszej Parafii od przeszło 50 lat, odbyło pielgrzymkę do miejsc związanych z Chrztmem Polski. Podobnie jak cała wspólnota, grupa pielgrzymkowa miała charakter rodzinny: liczyła 25-cioro dzieci w wieku od 3 do 13 lat oraz 8-ro niemowląt, z których najmłodsze miało zaledwie dwa i pół miesiąca! Dwa dni wspólnego pielgrzymowania stały się oka-



Przejście przez bramę miłosierdzia. Drzwi katedry gnieźnieńskiej.

zją do umocnienia braterskich więzi, jakie jednoczą wspólnotę. Dały również sposobność do przyjęcia nowo przybyłych do naszej Parafii. Był to także czas wspólnej modlitwy i odkrywania Polski wraz z jej historią.

Pielgrzymi wyjechali w kierunku Gniezna i po drodze zwiedzili Ostrów Lednicki, gdzie król Mieszko I przyjął Chrztost 14 kwietnia 966 roku. Z inicjatywy duszpasterza francuskojęzycznej wspólnoty wszyscy ochrzczeni uczestnicy pielgrzymki mieli możliwość pochylić się nad misterium własnego chrztu: podchodzili na brzeg jeziora i wypowiadając swoje imię, byli naznaczani wodą i znakiem krzyża na



Fot. Veronique Trouvat

Wizyta w miejscu chrztu Mieszka. Ruiny kościoła w Ostrowie Lednickim.

pamiętkę ich chrztu. Był to moment, który wzruszył wszystkich, małych i dużych. Po nim uczestnicy pielgrzymki, zgromadzeni wokół serdecznie ich podejmującego Ojca Michała, wzięli udział we Mszy św. odprawionej w kaplicy katedry gnieźnieńskiej. Wieczór upłynął na wymianie refleksji w sprawie kwestii podejścia do najuboższych i najmniejszych. Dla pielgrzymów była to dobra okazja do dania osobistego świadectwa życia i przemyślenia tematu otwartości na drugiego człowieka oraz lęku, jaki to może spowodować i koniecznej do tego odwagi.

Niedziela rozpoczęła się zwiedzaniem rezerwatu archeologicznego w Biskupinie. Następnie w małym kościółku w miejscowości Gąsawa odprawiona została Msza św. Pielgrzymi podziwiali barokowy ołtarz tego drewnianego kościółka. To było dla nich dużym odkryciem, bo takie zbytki świadczą o bogactwie polskiego dziedzictwa narodowego. Zwieńczeniem wyprawy była dość długa, ale radosna podróż powrotna autokarem, ożywiona nadzieją na kolejną pielgrzymkę w 2017 roku!

Pauline de Bodman  
(tłum. Anna Grzywacz)

## Rekolekcje dla dzieci

### „Spotkanie z Chrystusem”

Wielu przedszkolaków naszej Parafii bez trudu rozpoznaje już o. Zbigniewa Szulczyka SJ, a na hasło o sobotnich rekolekcjach wyrusza się z rąk rodziców i z entuzjazmem biegnie do sali „Betlejem” w Domu Parafialnym przy Rakowieckiej. Trzylatki jednogłośnie deklarują, że pragną mieć czerwone serca i pić czystą wodę. Czterolatki wpatrują się w niebo i wyczekują odpowiedzi na swój list... A pięcioletki z wypiekami na twarzy ruszają w podróż ze swoim ulubionym misiem na poszukiwanie dróg do Boga. Wszystkie dzieci niezależnie od wieku z radością przeżywają swoje SPOTKANIE Z CHRYSUSEM.

Nasza organizacja przygotowuje rekolekcje dla dzieci od 3. do 18. roku życia. Jednocześnie proponujemy także warsztaty dla rodziców, którzy mają możliwość zrozumienia tego, co przeżywają dzieci na każdym etapie rozwoju. Jest też okazją do tego, by treści rekolekcji wykorzystać w codziennym życiu. W ostatnim czasie w naszej Parafii odbyły się dwie serie warsztatów dla czterolatek oraz po jednej serii dla siedmio- ośmio- i dziesięcioletków.

Dzieci z parafii na Rakowieckiej są z pewnością uprzywilejowane i rekolekcje mają na wyciągnięcie ręki. Warto jednak zaznaczyć, że Spotkania z Chry-

# SPOTKANIE Z CHRYSYTEM

Organizacja kościelna Towarzystwa Jezusowego  
Prowincji Polski Południowej

[www.spotkaniezychrystem.jezuici.pl](http://www.spotkaniezychrystem.jezuici.pl)

[spotkaniezychrystem@jezuici.pl](mailto:spotkaniezychrystem@jezuici.pl)

## Rekolekcje dla:

dzieci od 3 roku życia, młodzieży  
oraz dorosłych



stusem odbywają się również w Gdańsku, Łodzi, Krakowie, Opolu, czy Starej Wsi...

Obok rekolekcji mamy również wiele propozycji dla całych rodzin. Nasza organizacja przygotowała ostatnio warsztaty medytacji ignacjańskiej dla rodziców. W trakcie, gdy dorośli medytowali, my zajęliśmy się opieką nad najmłodszymi. Byliśmy również głównym organizatorem parafialnego festynu z okazji 25-lecia konsekracji naszego Sanktuarium. Pomysłów nie brakuje, wciąż rodzą się nowe. Wszystko po to, by już najmłodsi mogli przeżyć swoje radosne i autentyczne SPOTKANIE Z CHRYSYTEM.

Wszystkich zainteresowanych rekolekcjami lub współpracą zapraszamy do kontaktu poprzez nasz adres mailowy:

[spotkaniezychrystem@jezuici.pl](mailto:spotkaniezychrystem@jezuici.pl)

lub do odwiedzenia naszej strony internetowej [www.spotkaniezychrystem.jezuici.pl](http://www.spotkaniezychrystem.jezuici.pl)

Informacje o rekolekcjach odbywających się na Rakowieckiej, pojawiają się zawsze na stronie internetowej naszej Parafii. Zapisy przyjmujemy drogą mailową. Najbliższe rekolekcje dla trzylatków już 17 grudnia.

## Św. Paweł z Tarsu i św. Teresa od Dzieciątka Jezus – Drogi Miłości

### Część I : „Wszystko jest łaską”

Św. Paweł – Apostoł Narodów i młoda karmelitanka – św. Teresa od Dzieciątka Jezus! Co ich łączy w biegu ku Bogu? Tych dwoje świętych dzieli prawie 2000 lat. A więc czasy, w których żyli; sytuacje, z którymi przyszło im się zmierzyć; inne zadania życiowe, które wynikały z ich tak różnych powołań, czy wreszcie inne drogi do Boga – wszystko tak niepowtarzalne. Ale jednocześnie jest to dwoje wybitnych, na swoich indywidualnych drogach, ludzi Bożych. Dwoje świętych, którzy w doskonały sposób zrealizowali swoje powołania i nam zostawili ogromną pomoc na drodze wiary dzięki listom św. Pawła i rękopisom św. Teresy.

Na początku krótkie przypomnienie kolei ich życia:

Św. Paweł – Szaweł – urodził się w 8. roku w Tarsie. Był Żydem z pokolenia Beniamina. Jego ojciec miał również obywatelstwo rzymskie. Studiował Torę pod kierunkiem rabina Gamaliela i stał się gorliwym faryzeuszem. Zaciekle zwalczał chrześcijan. W drodze do Damaszku ok. 36. roku, 27-letniemu Szawełowi ukazał się Pan Jezus, co stało się zwrotnym punktem jego życia i jego wiary. Przyjął chrzest i przez 10 lat w odosobnieniu poznawał wiarę chrześcijańską, modlił się i medytował. Około 48. roku Szaweł wyruszył w pierwszą podróż misyjną. Historycy uznają, że mniej więcej od czasu tej wyprawy apostoł zaczął używać imienia Paweł, co po łacinie znaczy „mały, niewiele znaczący”.

List do Rzymian św. Paweł napisał w Koryncie około 58. roku do wspólnoty chrześcijańskiej, któ-

rej sam nie zakładał i której nie znał. Św. Paweł miał zamiar udać się do Rzymu, ale w końcu tam nie dotarł. Dopiero 12 lat później był przywieziony do Rzymu z Jerozolimy jako więzień. Po 3 latach został zwolniony i dalej prowadził działalność misyjną. W 67 roku (czyli mając 59 lat) znowu trafia do więzienia w Rzymie za głoszone nauki o Jezusie Chrystusie, jest skazany na śmierć, ale jako obywatel rzymski zostaje ścięty.

Św. Teresa urodziła się 2 stycznia 1873 roku we Francji jako córka małżeństwa Martin, niedawno kanonizowanego przez papieża Franciszka. Pan Ludwik Martin był jubilerem, co zapewniało rodzinie dostatnie życie. Dziewczynka, jako najmłodsza, jest otoczona miłością rodziców, rodzeństwa i bardzo przez nich rozpieszczana. Kiedy Teresa ma 4 lata, jej mama umiera na nowotwór piersi. Po śmierci matki rodzina przenosi się do Lisieux. W 1888 roku, mając 15 lat i specjalne pozwolenie papieża, Teresa wstępuje do Karmelu. Sześć lat później umiera jej ukochany ojciec. Po 9 latach życia zakonnego, Teresa umiera 30 września 1897 roku, mając zaledwie 24 lata.

Dwa tak różne życiorysy, a tak podobne drogi dojrzewania w wierze:

Św. Paweł – jak każdy wykształcony i gorliwy faryzeusz – swoje powołanie widział w skrupulatnym przestrzeganiu Prawa, co miało mu zapewnić religijną doskonałość. Utwierdzał się w przekonaniu, że od jego sumienności zależy jego zbawienie. Faryzeusz – legalista, wychowywany w schemacie: wina-kara, bez miłości, żył w nieustannym lęku przed rozliczaniem swoich uczynków, gdyż był głęboko przekonany, że to jedyna droga do Bożego królestwa. Na zewnątrz – faryzeusz – pewny siebie, doskonały, żądny pochlebstw i władzy. Jednocześnie wszystko i wszystkim, którzy mogliby podważyć zasadność jego postępowania i jego przekonań, traktuje jak wroga, którego należy zwalczać.

I oto na drodze do Damaszku ukazuje mu się Jezus i ze smutkiem, ale delikatnie wyrzuca Szawłowi, że prześladowuje Jego – Nieskończoną Miłość. W jednej chwili z zacieklego wroga chrześcijaństwa Paweł staje się wyznawcą Chrystusa. Ta nieprawdopodobna przemiana dokonuje się bez jego osobistego wysiłku czy chociażby pragnienia. Wszystko otrzymał darmo, w darze. Przyzwyczajony do „zarabiania” na każdy najmniejszy sukces, tu, bez własnego wysiłku, został ogarnięty Łaską, tchnie-

niem miłości osobowego Boga. I oto odtąd już wie, że WSZYSTKO JEST ŁASKĄ, niezasłużoną, hojnie ofiarowywaną człowiekowi i zapraszającą go do współpracy.

A jakie cuda uczyniła Boża łaska w życiu św. Teresy?

Przedwczesna śmierć matki odcisnęła niewątpliwie niezatarty ślad na psychice dziewczynki: jest dzieckiem nadwrażliwym, chorowitym, płaczącym, nadzwyczaj upartym i łatwo wpadającym w gniew. To małe rozpieszczone dziecko mocno przeżywa też odejścia kolejnych sióstr, które wstępują do klasztoru. Teresę przez długi czas dręczą skrupuły i wyrzuty sumienia z powodu wyolbrzymianych win. Jak sama później przyzna, była nieznośna.

I oto w noc Bożego Narodzenia 1886 roku doznaje objawienia wszechogarniającej Miłości, pod wpływem której z krnąbrnej, skupionej na sobie, przewrażliwionej na własnym punkcie i upartej dziewczyny, staje się poddaną łasce duszą, która odtąd będzie wyśpiewywać nieskończoną dobroć Boga. Działanie łaski było tak dogłębne, że ustąpiły wszystkie te dziecinne i niedojrzałe cechy jej charakteru. Jej wiara okrzepła i wypłynęła na „szerokie wody”.

To były wyraźne punkty zwrotne w życiu św. Pawła i św. Tereski. Ale to głębokie uświadomienie sobie, że wszystko jest darem łaski, otrzymanej bezinteresownie od Boga – Miłości – stało się fundamentem i źródłem mocy na ich dalszą drogę wiary.

Można by powiedzieć, że oni doznali jakiejś wyjątkowej łaski spotkania z Miłością, która nigdy nie była i nie będzie naszym udziałem. Owszem, do obojga rzeczywiście przemówił Bóg w jedyny, niepowtarzalny sposób, widocznie konieczny dla ich dalszego posłannictwa.

A my? Czy naprawdę nie było w naszym życiu momentów, w których otrzymaliśmy jakieś dobra duchowe czy zewnętrzne, które uznaliśmy za dar od Boga, za niewątpliwą łaskę, poprzez którą On, choć nie w tak spektakularny sposób, ale wystarczająco dla nas czytelny, przemawiał do nas przez ludzi, sytuacje czy wydarzenia? Czy nie poczuliśmy się wtedy wyjątkowo kochani i obdarowywani niezasłużenie i hojnie? Pytanie tylko, czy każdy z nas to pojął i świadomie przyjął, i co dalej z tym zrobił?...

Każde obdarowanie rodzi przynajmniej „dziękuję”, a im bardziej czujemy się niegodni daru, tym



bardziej wzbiera w nas wdzięczność dla darczyńcy. A jeśli jest nim sam Bóg, jeśli jesteśmy obsypywani przez Niego nieustannymi łaskami? Gdy zauważymy to i uświadomimy sobie, że to Miłość jest dawcą, możemy odpowiedzieć tylko miłością. Bo „za miłość płaci się tylko miłością” – powie św. Teresa i uczyni z tego dewizę swojego życia.

A kiedy dojrzymy już do odpowiedzenia na Bożą Miłość – miłością, kiedy wydawałoby się, że nasze serce jest gotowe bezgranicznie Mu zaufać i zacząć dla Niego „góry przenosić”, stajemy pod murem własnej niemożności. Św. Paweł w Liście do Rzymian tak wyznał: „Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię. Któż mnie wyzwoli z ciała?” (Rz. 7, 15-24). Ileż to razy doznajemy tego sami na sobie: chcemy dobrze, często wkładamy w to całe serce i spory wysiłek, a wychodzi źle, często wręcz fatalnie, i to nie tylko dlatego, że czegoś nie potrafimy zrobić czy opanować jakieś złe nawyki, ale dużo gorzej, bo czasami wkrada się w nasze dobre chęci nawet grzech. Bo „chcieć” nie zawsze oznacza „móc”, a „móc” często nie idzie w parze z „chcieć”.

I tu dochodzimy do kolejnego odkrycia naszych wielkich świętych: stanięcie wobec nieskończonej Miłości uświadamia nam nasz grzech. Im więcej łask na nas spływa, tym mocniej widzimy naszą małość. Św. Paweł konstatuje: „[...] wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej”.

Uznać własną ograniczoność, to znaczy stanąć w prawdzie stworzenia. Św. Teresa tę swoją małość, grzeszność i bezradność uczyniła fundamentem „małej drogi”, drogi dziecka do kochającego i kochanego Ojca. Bo dziecko nie przywłaszcza sobie wiedzy, umiejętności i dobroci ojca. Ono zna swoje miejsce i dlatego to ojciec musi się o nie troszczyć, bo samo z siebie jest bezradne i mało wiedzące o życiu i świecie.

A my często chcielibyśmy zająć miejsce Boga w naszych decyzjach, pewności siebie, zadufani w swoje siły i racje: „[...] sam sobie poradzę, nikogo nie potrzebuję, a zwłaszcza Pana Boga”. Nawet, jeśli tego nie artykułujemy, tak postępujemy.

Paweł miał świadomość swojego wielkiego grzechu, tym większego, że wymierzonego przeciwko samemu Chrystusowi, więc dobrze rozumiał dar przebaczenia ofiarowany mu właśnie przez Jezusa. Na drodze do Damaszku wyszła mu na spotkanie Miłość, która nie liczyła jego grzechów, ale podarowała mu wielkoduszne miłosierdzie. Przekonał się, że nie od jego uczynków i nieskazitelności zależy łaska, którą tak obficie został obdarzony: „Łaska bowiem nie zależy od woli i wysiłków człowieka, ale od Bożego miłosierdzia” (Rz. 9, 14-16).

Dlatego w Liście do Rzymian św. Paweł mówi, że Chrystus został posłany, aby nas od grze-

chu uwolnić, abyśmy przez wiarę w Niego dostąpili miłosierdzia i pomimo naszej małości, niemożności i grzeszności, mieli nadzieję wiecznego szczęścia: „wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Jezusie Chrystusie” (Rz. 3, 21, 23-26).

CDN

Marta Dackiewicz,  
na podstawie książki Joela Pralonga pt.:  
*Słabość i moc.*

---

## Słuchane dwojgiem uszu

---

**Niedziela, 21 sierpnia 2016 roku.** Dziś słuchałam, jak pewien człowiek, który idzie razem z Jezusem do Jerozolimy, pyta, czy tylko nieliczni będą zbawieni (Łk 13, 22-30). Z pewnością myśli o sobie: czy dostanie się do Królestwa Niesbieskiego? Jezus mówi, że trzeba uważać, bo drzwi wejściowe prowadzące do domu Boga są wąskie i ciasne, a na dodatek mogą zostać zamknięte. Bóg, który jest nieograniczony, ale który żył na Ziemi jako człowiek, używa bliskiego naszemu doświadczeniu języka czasoprzestrzennych ograniczeń. Mówi, że do życia wiecznego prowadzi wąska przestrzeń drzwi i tylko przez ograniczony czas. Zarówno przestrzeń, jak i czas są darem Boga i muszą być rozumnie zagospodarowane. Musimy szanować każdy przeżywany dzień i każde miejsce, w którym się znajdujemy. Nie wolno płynąć bezwładnie z tłumem, gdyż tłum kieruje się ku szerokim wrotom, które prowadzą donikąd, trzeba świadomie i precyzyjnie kierować się ku wąskim drzwiom do domu Boga. To prawda, że do domu Boga prowadzą wąskie drzwi, ale mogą one być otwarte dla każdego człowieka na tej ziemi. Dla żydów i nie-żydów, tych z zachodu i ze wschodu, a warunkiem nie jest przynależność do jakiejś grupy z urodzenia, tylko to, jak przemierzamy przestrzeń i czas. Drzwi są wszakże zamknięte dla tych, których nie pozna Pan. Jak zatem być tym, kogo Bóg pozna? Ludzie, który dobijają się do drzwi, przypominają Jezusowi, że się znają, że Jezus bywał u nich. Tak, ale oni Go nie słuchali i Jezus ich nie poznaje, choć się znali; nie rozpoznaje ich jako podobnych do Siebie. Jezus poznaje każdego, kto w swoim życiu w ziemskim czasie i w ziemskiej przestrzeni nie dopuszczał się niesprawiedliwości. Co to znaczy czynić niesprawiedliwość? To znaczy być nieprzyjacielem życia swojego bliźniego. Musimy zadawać sobie pytanie, czy to, że pojawia się w życiu kogoś innego, ma dla niego skut-

ki niszczące czy zbawienne? Czy jesteśmy dla niego przekleństwem, czy błogosławieństwem? W danym nam czasie i przestrzeni możemy kierować się ku wąskim drzwiom i kierować własnym losem tak, by zastać drzwi otwarte i wejść do życia wiecznego. Każdy sam decyduje o swoim losie przez to, jak żyje.

\*\*\*

**Niedziela, 11 września 2016 roku.** Dziś słuchałam opowieści o tym, że Bóg nie porzuca ani nie zapomina tego, co się zagubiło i co wygląda na utraczone. Dzisiejsza Ewangelia daje przykłady różnego rodzaju straty: zabłąkanej owcy, zgubionej monety i syna marnotrawnego. (Łk 15, 1-32) Pasterz z przypowieści ma dalej sto owiec: 99 w domu i jedną, która się zabłąkała. Owym pasterzem jest Bóg, owcami ludzie, a to oznacza, że do Boga należą wszyscy, nawet ci, którzy zblądźlili. Nadal troszczy się o wszystkich. Podobnie jak pasterz owiec, Bóg nie czeka, aż zabłąkany grzesznik do niego wróci, ale idzie za nim jak za utraconą owcą, tak długo aż ją znajdzie, a znalazłszy bierze ją na ramiona i raduje się, że ją znalazł. To nieprawda, że Bóg nie ma nic wspólnego z grzesznikami, co było rozpowszechnionym przekonaniem głoszonym przez faryzeuszów. Owszem, Bóg nie ma nic wspólnego z grzechem, ale troszczy się o grzeszników i zaprasza ich do swojego stołu po to, aby Go posłuchali i zmienili swoje życie według tego, co usłyszeli.

Jezus jest otwarty na wszystkich ludzi: na tych, którzy są z Nim przez cały czas, jak i – w jeszcze większym stopniu – na tych, którzy zblądźlili i zagubili się, bo tacy najbardziej potrzebują miłości Boga. Wycieńczonych grzechem, zanosi z powrotem do Swojego domu i cieszy się bezgranicznie, gdy ktoś Mu odpowie na Jego miłość. Bóg chce im przebaczyć, a gdy to nastąpi, Niebo się cieszy.

Pamiętając, że wszyscy jesteśmy uratowanymi lub ratowanymi grzesznikami, powinniśmy szukać zagubionych ludzi i radować się z ich znalezienia. Tak chrześcijanin wypełnia wolę Boga, który chce, żeby każdy był uratowany i zaznał życia wiecznego. Tak wierzyć, to być kościołem Boga, być Jego domem.

Małgorzata Felicka

---

## Jakubowy Szlak w Polsce

---

Od kilkunastu lat w wielu krajach Europy wyznaczone są piesze i rowerowe szlaki oznaczone symbolem muszli – to Drogi św. Jakuba (Caminos de Santiago, Routes of St. James, Chemins de St.

Jacques, Jakobswege). Służyć one mają pielgrzymom, którzy w samotności lub w małej grupie chcą przemierzać Stary Kontynent w poszukiwaniu jego duchowej jedności. W słowach Jezusa wypowiedzianych w San Damiano: „Franciszku, odbuduj mój Kościół”, brzmi to samo echo, które w Santiago de Compostela zawarł Jan Paweł II w wezwaniu: „Europo, odkryj swoje początki. Technij życie w swoje korzenie”.

Pielgrzymi pragną się modlić, zastanowić nad swoim życiem, odetchnąć od zabiegania, odkryć pierwotną spójność naszego Kontynentu albo po prostu – zwiedzić ciekawe miejsca, poznać nowych ludzi czy zażyć ruchu zgodnie z zasadą „w zdrowym ciele zdrowy duch”.

W 2009 roku we Wrocławiu zawiązało się ponadregionalne stowarzyszenie pod nazwą „Przyjaciele Dróg św. Jakuba w Polsce”. Skupia ono pielgrzymów, sympatyków Camino de Santiago i osób w różny sposób zaangażowanych w ożywienie, organizację, informację i promocję Drogi św. Jakuba w Polsce. Pamiętając o chrześcijańskich źródłach tradycji indywidualnego pielgrzymowania do grobów Apostołów, pielęgnuje ekumeniczny charakter Szlaku, który jest także przestrzenią spotkania dla osób poszukujących drogi swojej duchowości nie tylko w Kościele. Stowarzyszenie stara się współpracować z innymi organizacjami i osobami – w kraju i za granicą – opiekującymi się Jakubowym Szlakiem. Poza odtwarzaniem nowych odcinków Drogi, ich oznakowaniem i promocją, Stowarzyszenie udziela wszelkich informacji na temat Szlaku i związanych z nim wydarzeń. Podstawą działalności „Przyjaciół Dróg św. Jakuba w Polsce” jest wolontariat, ale starają się oni także pozyskiwać środki niezbędne do utrzymania i promocji Szlaku. W tym celu zbierane są składki członkowskie, realizowane zadania zlecane przez samorządy oraz przyjmowane darowizny na cele statutowe.

W roku 2014 minęło 800 lat od pielgrzymki św. Franciszka z Asyżu do Santiago de Compostela. Aby odkryć te wspólne drogi św. Jakuba i św. Franciszka zachęcaliśmy w roku 2014 do „uBogiej Drogi”; do wędrowania Drogą św. Jakuba wśród miejsc, które swoim doświadczeniem nazaczyli Bracia Mniejsi. Weekendowe przejścia powiązane ze spotkaniem z żyjącymi w Twojej okolicy franciszkanami mogą być wspaniałą okazją do odkrycia tego, co łączy Francesco i Santiago. Tym bardziej, że w wielu miejscach bracia przepasani białym sznurem otwierają swe domy dla jakubowych pielgrzymów: Wschowa, Góra św. Anny, Lwówek Śląski, Wieliczka, Gdańsk... Przez cały rok odbywały się weekendowe przejścia „uBogą Drogą” na różnych odcinkach Jakubowego Szlaku w Polsce: Drogą Kłodzką, Nadwarciańską, Lubelską, Jasno-

górską, Mazowiecką i jeszcze na kilku innych. Dla uczestników poszczególnych odcinków rezerwowa-  
ne są noclegi, wyżywienie itp.

www.camino.net.pl

PRZYJACIELE DRÓG ŚWIĘTEGO JAKUBA W POLSCE

Nie musisz jechać do Hiszpanii, aby być na Camino.  
Droga zaczyna się u drzwi Twojego domu.

**Miejsca związane ze średniowiecznymi pielgrzymami do Composteli**

- 📍 Kościoły pw. św. Jakuba Starszego Apostoła na Mazowszu
- 📍 Kościoły pw. św. Jakuba Starszego Apostoła poza Mazowszem

**Ważniejsze miejscowości na Drodze Mazowieckiej**

1. Sierpc	6. Warszawa	16. Włocławek	24. Guzów
2. Radzanów	7. Tarchomin	17. Siniarzewo	25. Miedniewice
3. Unieck	8. Modlin	18. Kruszewo	26. Puszcza Mariańska
4. Koziębrodz	9. Zakroczym	19. Mogilno	27. Skierniewice
5. Słupia	10. Czerwińsk		28. Stara Rawa
	11. Wyszogród	20. Rokitno	29. Krzemienica
	12. Kępa Polska	21. Błonie	30. Inowłódz
	13. Inielnica (Płock)	22. Niepokalanów	31. Piotrków Trybunalski
	14. Dobrzyń nad Wisłą	23. Szymanów	
	15. Szpetal Dolny		

## Mazowiecka Droga św. Jakuba

Przygotowany został specjalny przewodnik. „Mazowsze przeżyj i pocuj. Szlak papieski i drogi Jakubowe na Mazowszu” (dostępny do pobrania pod adresem: <http://www.camino.net.pl/mazowiecka/Mazowiecka-Przewodnik.pdf>). Został on wydany w ośmiu językach i przekazany do mazowieckich diecezji. Przewodnik zawiera opis miejsc związanych z papieżem Janem Pawłem II, opis szlaków „Drogi św. Jakuba w Polsce” oraz opis największych atrakcji turystycznych regionu. Stworzona zostanie również aplikacja mobilna, zawierająca informacje o atrakcjach turystycznych regionu, szlakach, wydarzeniach i obiektach sakralnych.

Obecnie, do maja 2017 roku, trwają wieloetapowe (sobotnio-niedzielne) pielgrzymki. Zapisy (z uwagi na konieczność rezerwacji noclegu i powrotu): e-mail: [kazimierczak1711@wp.pl](mailto:kazimierczak1711@wp.pl), [caminomazowieckie@gmail.com](mailto:caminomazowieckie@gmail.com), [lukaszstefaniak@poczta.fm](mailto:lukaszstefaniak@poczta.fm)

Przedstawiamy informacje o tej ciekawej inicjatywie, może znajdą się chętni do wzięcia udziału w zorganizowanych pielgrzymkach lub projektowanych indywidualnie (niezależnie od wieku).

Maciej Gliński  
na podstawie materiałów  
Stowarzyszenia „Przyjaciele Dróg  
św. Jakuba w Polsce”

---

## Odeszła do Pana Teresa Pietrzak

---

Drukujemy słowa pożegnania, które przed Mszą św. pogrzebową w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli wygłosiła córka Zmarłej – pani Marta Bejnar-Bejnarowicz

Dziękujemy dobremu Bogu za to, że nas tu zgromadził, byśmy mogli się wspólnie modlić i wspominać naszą Mamę. W imieniu całej naszej rodziny dziękuję wszystkim, którzy towarzyszą nam w kościele – księżom, przyjacielom, znajomym, a także tym, którzy nie mogą tu być, ale łączą się z nami we wspólnej modlitwie.

Pomyślałam, że powinnam powiedzieć kilka słów o Mamie. Mama, co prawda, skomentowała by, że to kiepski pomysł i że bym lepiej zrobiła coś ciekawszego i pożyteczniejszego zamiast przygotowywać wspomnienie o niej: „Poczytałabyś lepiej książkę albo przeszłabyś się gdzieś” – powiedziała by zapewne. Ale ja wiem, że nie ma w tym momen-

cie niczego ważniejszego ani pożyteczniejszego niż mówienie o Mamie.

Teresa Pietrzak, urodzona 13.02.1937 roku, w Warszawie, ukończyła Żeńskie Liceum Narcyzy Żmichowskiej, a następnie Wydział Rolniczy SG-GW i podyplomowe studia z zakresu pedagogiki. W latach 1986-2006 pracowała w „Przeglądzie Powszechnym” u Ojców Jezuitów. Była Honorowym Członkiem Przymierza Rodzin. Do kościoła chodziła do na Rakowiecką, chociaż Parafia św. Szczepana jest parafią Rodziców.

Mama była cichym bohaterem naszej rodziny. Tak cichym, że pewnie część tu obecnych nigdy jej nie poznała. Ale Ona знаła większość – z imienia i nazwiska. Znała naszych przyjaciół, współpracowników, członków Przymierza Rodzin, moich uczniów, wszystkie osoby dla nas ważne. Często dopytywała się o naszych znajomych używając ich pseudonimów. Bo Mama była wspaniałym słuchaczem, uważnym obserwatorem codzienności. Angażowała się w życie Taty, mojego brata i moje tak głęboko, że potrafiła nam mądrze doradzać. Z doskonałym dystansem, dowcipem, widziała różne problemy i potrafiła je nazwać po imieniu. Ale



sama pozostawała z boku, żeby jak mówiła: nie przeszkadzać nam. Gdy jednak znalazła się w większym gronie, zwykle tryskała humorem. Ciekawa ludzi – potrafiła znajdować dobre cechy w każdym człowieku. Zawsze dawała innym szansę, choć sama się nie narzucała ze swoim zdaniem.

Trudno mówiąc o Mamie, nie powiedzieć o małżeństwie, które przez blisko 56 lat tworzyli z Tatą. Małżeństwo, które było doskonałe – wzorzec god-

ny naśladowania. W małżeństwie stanowili jedność – pomimo różnic charakteru, a czasem zdań. Łączyła ich serdeczna zażyłość, miłość i przyjaźń, której z bratem byliśmy świadkami i uczestnikami.

Kochała nas mądrą miłością. Stawiała wymagania, jasno wskazywała, co dobre a co złe, choć pozostawiała wolność. Nie narzucała swoich pomysłów, ale akceptowała nasze. Znosiła mężnie nasze podróże po świecie, moje samotne wyprawy w góry, nasze życiowe wybory. Czasem tylko mówiła: „Wiesz, ja ciebie podziwiam, ja bym tak nie potrafiła”... Darzyła nas ogromnym zaufaniem, którego mam nadzieję nie zawiedliśmy.

Potrafiła dla nas rezygnować z własnych przyjemności. Gdy okazało się, że jako dziecko podczas zabawy – w odróżnieniu od mojego brata – ciągle zadaję pytania i odrywam Mamę od lektury, bez słowa odrzuciła na kilka lat książki i zaczęła robić na drutach, bo przy tej czynności mogła ciągle ze mną rozmawiać.

Większą część życia Mama poświęciła na prowadzenie domu. Jednak, gdy mogła, z radością wróciła do pracy. I tak przez 20 lat pracowała z oddaniem u Ojców Jezuitów w „Przeglądzie Powszechnym”. Wtedy my w rodzinie żyliśmy życiem redakcji, bo Mama w tę pracę zaangażowała się całym sercem. Ze śmiechem mówiliśmy, że została jezuitką. A Mama była solidną firmą, która nie pozwalała sobie nawet na 5 minut spóźnienia do pracy.

Nie ominęły Jej w życiu choroby, trudności ani przykrości. Znosiła je z cierpliwością i wiarą, że będzie tak, jak Pan Bóg chce. Nie poddawała się i nie „odpuszczała” sobie. Nie usprawiedliwiała się zbyt łatwo. Jeżeli nie szła na Mszę świętą w niedzielę, to znaczy że była rzeczywiście bardzo chora.

Uwielbiała rytuały. Poranna kawa, papieros – do momentu, gdy lekarze zabronili jej palić. Od książki zaczynał się Mamy dzień. Rytm dnia odmierzały posiłki, które dla nas przygotowywała. Uczyła nas celebrowania drobnych spraw i wydarzeń. To dawało jej i nam poczucie bezpieczeństwa.

Nie zapomnę, gdy po raz pierwszy odprowadzała mnie do zerówki – zatrzymała się przy trzepaku i powiedziała: „A teraz nauczę Cię bardzo ważnej rzeczy. Od tej pory zawsze, jak będziesz wracała ze szkoły, będziesz mogła przewijać się na tym trzepaku”. I tak było.

Co roku, pierwszego dnia wakacji, śpiewaliśmy z Mamą piosenkę o wakacjach – był to sygnał, że nareszcie się zaczęły. Ostatni raz odśpiewaliśmy ją w czerwcu. I zawsze w lipcu szliśmy razem na lody.

W ostatnich latach największą radość sprawiało jej, gdy na jesieni – po rozjazdach wakacyjnych – cała rodzina znalazła się już w komplecie. Tak było też i tej jesieni – na początku września z radością bawiła się na weselu ukochanego wnuka.

W niedzielę, 2 października, spotkaliśmy się na

jej imieninach. Podjęła nas uroczystym obiadem. Było tak, jak lubiła – ze wszystkimi się zobaczyła.

Mama zawsze powtarzała, że w życiu na wszystko jest odpowiedni czas. Że trzeba wiedzieć, co i kiedy w życiu robić i cieszyć się tym, co przynosi każdy dzień.

Odeszła w Roku Miłosierdzia, w dniu, w którym Kościół wspominał świętą Siostrę Faustynę. Żyła tak dobrze, że nie mamy wątpliwości, gdzie teraz jest. Mama jest w Niebie, jest z nami i jest w nas.

---

## Mądrość i głupota

---

Drukujemy kolejny fragment książki ks. Mieczysława Nowaka pt.: *Praca nad sobą w duchu wiary*. W poprzednich numerach drukowaliśmy inne teksty z tej książki.

Mądrość jest cnotą pozwalającą nam trzymać się Bożych dróg.  
Głupota to grzech bezmyślności.  
Mądrość nasza jest udziałem w Bożej mądrości.  
To nie suma wiedzy,  
ani tytuły naukowe, które się zdobywa.  
To sposób życia. Umiejętność wyboru właściwych środków do celu.  
Sławia tę postawę księgi Pisma świętego, zwane mądrościami.  
Uczą je i do nich zachęcają.  
Czy modlisz się o mądrość,  
jak młody Salomon, który stawiał ją wyżej niż zdrowie,  
niż bogactwo, niż władzę?  
Czy zastanawiasz się nad tym,  
co mówisz, co czynisz, jak żyjesz?  
Jaką głupotą jest naśladowanie innych w zлу, w wulgarności,  
w paleniu i picciu,  
w braniu narkotyków.  
To droga do zguby. Kończy się klęską.  
A jak wspaniała jest droga naśladowania Jezusa i najlepszych ludzi.  
Jest książka A. Bocheńskiego Dzieje głupoty w Polsce.  
To opasły tom.  
Ale każdy z nas ma własne dzieje głupoty. Szkoda, że nic z nich się nie uczy my.  
Powinniśmy być zawsze mądrzejsi o popełnione zło.  
Nie wracać bezmyślnie do niego.  
Nie iść drogami łatwizny.  
Nie bać się trudu i wyrzeczeń.  
To one nas podnoszą wzwyż.

Uczą ofiarności i służby innym,  
a nie myślenia tylko o sobie.  
O tym, co przyjemne.  
O fatalaskach i zabawach.  
To jest całkiem inny poziom życia.  
Ten zgodny z rozumem  
i Prawem Boga, Jego wołą,  
a ten rozpasany,  
zaspakajający tylko własne pożądania,  
zasklepiony w tym, co doczesne.  
„Głupcze, tej nocy jeszcze  
zażądają duszy twojej od ciebie,  
a to co zgromadziłeś – czyje będzie?”  
Jaką szkodę ponosimy żyjąc głupio,  
A jaką korzyścią jest życie mądre!

Ks. Mieczysław Nowak

---

## Niebo w sercu

---

Gdzie jest niebo? Oto jak pisze o tym ks. Edward Staniek, doktor habilitowany teologii, profesor patrologii, specjalista z zakresu historii Kościoła starożytnego i teologii Ojców Kościoła, członek Komitetu Nauk Teologicznych PAN, były rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej.

Wspominamy moment z życia Chrystusa po zmartwychwstaniu, w którym po raz ostatni spotkał się w sposób widzialny z Apostołami i swymi uczniami na górze Oliwnej. Odszedł do nieba. A gdzie jest niebo? Gdzie można Chrystusa dziś spotkać? Gdzie można z Nim porozmawiać? Przecież od tego spotkania zależy szczęście chrześcijanina.

Jedni uważają, że niebo, do którego odszedł Chrystus, jest bardzo daleko. Między ziemią, na której żyjemy, a niebem, w którym On się znajduje, jest wielka przepaść. Niebo i ziemia to dwie zupełnie różne, odległe od siebie rzeczywistości. W takiej sytuacji chcąc się z Chrystusem spotkać, istnieją tylko dwie możliwości: albo trzeba umrzeć, albo czekać, aż On po raz drugi przyjdzie na ziemię. Ludzie ci przeżywają bolesne rozdarcie. Z jednej strony tęsknią za nawiązaniem kontaktu z Chrystusem, za ziemią obiecaną, za rzeczywistością, w której nie ma cierpienia, w której jest tylko i wyłącznie radość i szczęście, a z drugiej strony muszą być na ziemi, muszą zajmować się tym wszystkim, co składa się na ludzkie życie. Traktują pobyt na ziemi jako wygnanie, jako uciążliwe przejście i lekceważąco patrzą na to wszystko, co się składa na doczesne życie.

Trzeba jednak jasno powiedzieć, że jest to poważny błąd, bo Chrystus odchodząc do nieba wyraźnie powiedział: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. On pozostał z nami i nie należy sądzić, że tu na ziemi nie można Go spotkać. On przestał się ukazywać, nie można Go dotknąć i nie można włożyć swojego palca w miejsce gwoździ, tak jak to zrobił św. Tomasz. Zrezygnował z tej formy obecności dlatego, że chciał być dla tysięcy i milionów, a ta doczesna obecność była zarezerwowana dla niewielu. Przestał się objawiać w formie widzialnej, ale pozostał z nami.

Istnieje druga grupa chrześcijan, którzy właśnie potraktowali na serio to ostatnie zdanie Chrystusa: „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. Oni odkrywają Chrystusa we wszystkim, co ich otacza, i we wszystkim, co przeżywają. Nie tylko w Eucharystii i w Kościele, lecz odkrywają Go w pięknie przyrody, w kwiatkach, które się teraz rozchylają, w śpiewie ptaków, w tych nowych liściach, które w cudowny sposób rok w rok wydają drzewa. Odkrywają Chrystusa w uśmiechu małego dziecka i w miłości matki do dziecka. Odkrywają Chrystusa w każdej ludzkiej przyjaźni, w każdym dobrym czynie, w każdym cierpieniu, w każdej sytuacji, w jakiej są.

Tajemnica takiego życia religijnego polega na tym, że ci ludzie nie szukają nieba daleko od ziemi, nie szukają szczęścia dopiero po śmierci. Oni odkrywają niebo, bliżej aniżeli ziemię. Ziemia jest pod naszymi nogami, ale niebo jest bliżej, bo jest w naszym sercu. Chodzi tylko o to, aby Chrystusa w nim dostrzec. On jest w każdym ludzkim sercu. Tylko jest za obłokiem doczesności, za obłokiem różnych ludzkich wad, nałogów, czasami grzechu. Jeżeli człowiek potrafi odsunąć ten obłok i odkryje Chrystusa w swoim sercu, już Go nigdy nie będzie szukał daleko, lecz pójdzie z Nim przez życie i będzie szczęśliwy bez względu na to, w jakiej sytuacji się znajdzie.

Powiedzmy coś więcej. Gdyby grzesznik został wprowadzony w grono świętych, to nie będzie wiedział, że jest w niebie, bo on w to grono razem z sobą zanieś piekło. Gdyby człowiek czystego serca, wypełniony Bogiem, znalazł się wśród potępionych, nie będzie wiedział, że jest w piekle, bo on w sercu ciągle przeżywa radość nieba. Nie szukajmy nieba na górze, a piekła na dole. Niebo jest w ludzkim sercu i piekło jest w ludzkim sercu. Człowiek, który odkryje Chrystusa w sobie, pójdzie przez świat zawsze ze szczęściem na twarzy. Tym szczęściem będzie zdumiewał innych i tego szczęścia będą mu zazdrościli.

Niech Chrystus, który w sposób eucharystyczny, sakramentalny się spotka z nami przy ołtarzu, pomoże nam uczynić z naszego serca niebo, pomoże nam odsunąć to wszystko, co je jeszcze zakrywa, pomoże nam odkryć prawdziwe szczęście.

---

# Akt Przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana

---

W Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach 19 listopada w przeddzień uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata, a 20-go – we wszystkich świątyniach w Polsce wierni dokonali uroczystego Aktu Przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana.

W 2013 roku Konferencja Episkopatu Polski powołała Zespół ds. Ruchów Intronizacyjnych pod przewodnictwem biskupa opolskiego Andrzeja Czai.

Teologowie uważali, że nie powinno ogłaszać się Chrystusa Królem Polski, bo oznaczałoby to, że do tej chwili nie obowiązywało panowanie Chrystusa, który jest Królem odwiecznie.

W liście pasterskim z dnia 11 października biskupi wyjaśniają, że „Zasadniczym celem dokonania Aktu jest uznanie z wiarą panowania Jezusa, poddanie i zawierzenie Mu życia osobistego, rodzinnego i narodowego we wszystkich jego wymiarach i kształtowanie go według Bożego Prawa”.

W liście tym biskupi podkreślają, że „nie trzeba Chrystusa intronizować w znaczeniu wynoszenia Go na tron i nadawania Mu władzy ani też ogłaszać

Go Królem, bo jest On Królem królów i Panem panów na wieki (por. Ap 19,16, 1 Tm 6, 15 n.).

Jednocześnie należy podkreślić, że wicepostulator procesu beatyfikacyjnego Rozalii Celakówny o. Władysław Kubik SJ jednoznacznie wyjaśnia, że wizjonerka w swoich pismach odwoływała się do konieczności intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w życiu osobistym i społecznym z jednoczesnym wezwaniem do uznania Chrystusa za naszego Króla i Pana, ale nigdy nie proponowała, aby dokonać intronizacji Chrystusa na Króla Polski.



---

## Modlitwa do Jezusa naszego Króla i Pana

---

Jezu Chryste, Królu Wszechświata, Panie nasz i Boże,  
Odkupicielu rodzaju ludzkiego, nasz Zbawicielu!  
Ty, który mówiłeś, że Królestwo Twoje nie jest z tego świata,  
który wzywałeś nas do szukania Królestwa Bożego  
i nauczyłeś nas prosić w modlitwie do Ojca: „przyjdź Królestwo Twoje”,  
wejrzyj na nas stojących przed Twoim Majestatem.  
Wywyższamy Cię, oddajemy Ci cześć i uwielbienie.  
Pokornie poddajemy się Twemu Panowaniu i Twemu Prawu.  
Świadomi naszych win i zniewag zadanych Twemu Sercu  
przepraszamy za wszelkie nasze grzechy i zaniedbane dobro.  
Wyrażamy naszą skruchę i prosimy o zmiłowanie.  
Przyrzekamy zabiegać o pomnożenie Twojej Chwały,  
dziękować za nieskończone Miłosierdzie, które okazujesz z pokolenia na pokolenie,  
wiernością i posłuszeństwem odpowiadać na Twoją Miłość.  
Boski Królu naszych serc, niech Twój Święty Duch,  
wspiera nas w realizacji tych zobowiązań, chroni od zła i dokonuje naszego uświęcenia.  
Niech pomaga nam porządkować całe nasze życie i posłannictwo Kościoła.  
Króluj nam Chryste! Króluj w naszej Ojczyźnie, króluj w każdym narodzie,  
na większą chwałę Przenajświętszej Trójcy i dla zbawienia ludzi.  
Spraw, aby nasze rodziny, wioski, miasta i świat cały objęło Twe Królestwo:  
królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski,  
królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju,  
teraz i na wieki wieków Amen.

---

\*\*\*

## Z życia Parafii

\*\*\*

Dla dzieci organizowane były w Domu Parafialnym rekolekcje o nazwie „Spotkanie z Chrystusem”. Odbywały się też spotkania mam, szczególnie zamieszczane były na ogłoszeniach przy wejściu do Domu Parafialnego.



Przeprowadzono kolejną zbiórkę makulatury na cele misyjne. Dochód będzie przeznaczony na budowę studni w Afryce.

Dzieci młodsze i ich Rodzice wzięli udział w przedstawieniu „Bajka o zaczarowanym lisie”, które odbyło się w Dolnym Kościele. Przygotowało je Przedszkole nr 210, prowadzone przez Siostry Sługi Jezusa.



Odbywają się modlitwy uwielbienia Boga z zespołem BACK HOME WARSAW. Piszemy o nich w tym numerze naszego pisma, ekipę przygotowującą przedstawiamy na jednej z okładek.

Obchodziliśmy XVI Dzień Papieski pod hasłem „Jan Paweł II – Bądźcie świadkami miłosierdzia”. Przed Sanktuarium została zorganizowana zbiórka do puszek na Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, wspierającą, dzięki stypendiom, młodzież z ubogich rodzin.

W Dolnym Kościele sprawowane są Msze święte, w których uczestniczą Wspólnoty Małżeństw. Informacje podawane są w Ogłoszeniach Parafialnych.

Przez cały październik w niedziele sprawowano nabożeństwa różańcowe o godz. 18:00, w dni powszednie zaś po Mszy świętej o godz. 9:00 i o godz. 18.30. Różaniec gromadził dzieci w Dolnym Kościele od poniedziałku do piątku o godz. 16.15.

Odbyło się spotkanie młodzieży uczestniczącej w Świątowych Dniach Młodzieży oraz osób przyjmujących gości. Została odprawiona Msza święta, a po niej w Duszpasterstwie Akademickim wspomniano te piękne chwile.



W związku z Niedzielą Misyjną w naszym Sanktuarium odbył się Kiermasz Misyjny. Cały dochód z Kiermaszu przekazany został na rzecz jezuickiej misji w Egipcie, na wsparcie Centrum Edukacyjnego w dzielnicy El Matariya w Kairze. Dary na ten cel można było składać w Kancelarii parafialnej, na furcie klasztornej lub w Zakrystii. Kazania w tę niedzielę głosił o. Ryszard Wtorek, jezuita, długoletni misjonarz w Egipcie. Podczas Kiermaszu zebrano 20.028 zł.



Ks. Proboszcz dziękuje za ofiary złożone na tacę z przeznaczeniem na prace remontowe w naszym Sanktuarium. W najbliższym czasie zostaną wymienione ławki w pomieszczeniu dla rodziców z dziećmi oraz dokonana renowacja posadzki w samym Sanktuarium.



Od Dnia Zadusznego do 8 listopada można było uzyskać odpust zupełny za pobożne nawiedzenie cmentarza i odmówienie tam Ojciec nasz i Wyznania wiary, zachowując inne zwykłe warunki. Odpust ten można było ofiarować za zmarłych. W tym celu można też było nawiedzić Kryptę Męczenników w naszym Kolegium (wejście od ul. Św. Andrzeja Boboli).



Fundacja *Cultura Animi* zapraszała na kolejne koncerty w Dolnym Kościele. Szczegóły zamieszczone są na plakatach.

FUNDACJA  
Cultura  Animi

## NIEDZIELA Z MUZYKĄ u św. Andrzeja Boboli

Aleksandra Bocian flet  
Zuzanna Kuklińska skrzypce  
Monika Łopuszyńska sopran  
Marcin Marchewka fortepian  
Agata Nowak wiolonczela  
Aleksandra Płaczek fortepian  
Piotr Rościszewski wiolonczela  
Jagoda Stanička fortepian  
Michalina Szczepkowska skrzypce  
Wiktor Szymański fortepian

**BRITTEN  
LIGETI  
MARCHEWKA  
MIASKOWSKI  
PÄRT  
RAVEL  
ROŚCISZEWSKI  
SHOSTAKOVICH**

Anna Syndoman  
prowadzenie koncertu

9 października 2016 18:30

**WSTĘP WOLNY**  
Sanktuarium św. Andrzeja Boboli  
ul. Rakowiecka 61 • Warszawa

## NIEDZIELA Z MUZYKĄ u św. Andrzeja Boboli

BRAHMS  
LUTOŚLAWSKI  
MOZART  
SZOSTAKOWICZ

**Bacewicz Duo**  
Aleksandra Kwiatkowska | skrzypce  
Justyna Jarząb | fortepian

Anna Syndoman  
prowadzenie koncertu

13 listopada 2016 18:00

FUNDACJA  
Cultura  Animi

**WSTĘP WOLNY**  
Sanktuarium św. Andrzeja Boboli  
ul. Rakowiecka 61 • Warszawa

# Idą święta

Idą święta Bożego Narodzenia. Wyglądane, oczekiwane, przygotowywane chyba w każdym domu i każdym ludzkim sercu. Będą wigilijne wieczerze, opłatek, kolędy, karp jak zawsze gotowy na czas. Wolne miejsce przy stole – dla przybysza i dla kogoś, kto daleko. Wspomnienie kogoś bliskiego, kto jeszcze przed rokiem dzielił się z nami opłatkiem, a dzisiaj już po tamtej stronie życia. Prezenty, wspomnienia z dawnych, dobrych lat, radosna Pasterka, taka jakiej nie znajdziemy nigdzie w świecie. Będą Pasterki porzuconych, samotnych, chorych i tych, o których już nikt nie pamięta.

Oprócz zachwyty nad światłami i świątecznymi reklamami warto zwrócić na chwilę uwagę na te nasze staropolskie zwyczaje związane z Bożym Narodzeniem. Tak pisał Cyprian Kamil Norwid:

*Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny  
Przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczorem na niebie  
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny  
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie.*

I stanie się po raz kolejny opłatek świadkiem naszych serdecznych słów, które teraz bardziej delikatne, mało ich jakoś, chociaż tej nocy nawet zwierzęta rozgadują się ludzkim głosem. A nam – ludziom – trudniej, bo czasem łaza przeszkadza. Opłatek jednoczy, przebacza, raduje.

Jest też nasz pradawny obyczaj polski – rodzinny śpiew kolęd. Nie ma wigilijnej wieczerzy, nie ma talerzyka z drżącym opłatkiem bez starej polskiej kolędy. Nawet gdy śpiewana przez łyzy, słabnącym głosem, nierzadko w pojedynkę. To właśnie kolędy opowiadają o Bożych dziwach. Ten Wielki Niewidzialny, z twarzą dziecka, płaczący, ze zmarzniętą matką przy policzku. Pan świata całego, kątem w stajni, w żłobie na sianie położony. Chóry anielskie, zawodzący nieczysto pasterze i porykujące bydło. Melodie kolęd zasłyszane w wieku dziecięcym przewyciężają każdy zgłęb wydarzeń i wszystkie razem społeczno-polityczne kakofonie. Rodzą w nas wdzięczność względem Pana Jezusa, który opuścił śliczne niebo i obrał barłogi.

Warto pamiętać, że narodziny Pana Jezusa w nas i pogłębienie z Nim naszej przyjaźni jest najważniejsze. Żeby nasze „Betlejem serdeczne” było podobne do tamtego, gdzie nad ubóstwem i opuszczeniem świeciła gwiazda. Warto chronić również te nasze staropolskie zwyczaje: opłatek, kolędy, bo one zawsze z domem związane. A czym jest człowiek bez domu? Nawet gdy już nas nazwą Europejczykami, chrońmy naszą polską tradycję chrześcijańską, byśmy nagle zamiast w domu nie znaleźli się w jakiejś złotej klatce.

I chociaż nasz dom, nasza codzienność bliższa tamtej betlejemskiej, skromnej, to przynajmniej mamy pewność, że nie zgaśnie nad nim – nad tą naszą szopą nędzy – ta sama gwiazda, staruszka, ciągle jasna. I niech nam świeci ta gwiazda w doli i niedoli.

o. Marek Sokołowski SJ



Fot. M. Gliński

*Lecz anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan” (Łk 2, 10-11).*

***Drodzy Parafianie, Przyjaciele i Sympatycy naszego Sanktuarium!***

***Pragnę w imieniu moich współbraci-jezuitów pracujących w naszej Parafii i swoim własnym złożyć Wam życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.***

***Życzę Wam otwartości serca na przyjęcie Zbawiciela, który przychodzi do nas codziennie przez dar kapłaństwa podczas Mszy św., aby każdy z nas był darem dla innych tak, jak On stał się darem dla nas poprzez swoje Narodzenie i dar Eucharystii.***

***Niech ten świąteczny czas i nadchodzący 2017 rok będzie okazją spotkania z naszym Zbawicielem.***

***o. Waldemar Borzyszkowski SJ, proboszcz***



**Pielgrzymka**  
**Wspólnoty Francuskojęzycznej**  
Fot. Veronique Trouvat



**Na rekolekcjach dla dzieci „Spotkanie z Chrystusem”.**  
Fot. Agnieszka Macińska, Piotr Wojtasik



W naszej Parafii przed Światowymi Dniami Młodzieży w Krakowie, 2016 rok.